Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

1 strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— „	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 696-54. ADMIN. 640-84

Nr. 62. **Warszawa, Czwartek 16 Marca 1933 r.** **Rok X.**

Austrja na przełomie.

Pierwsze po zwycięstwie wyborczem posunięcia Hitlera zdają się zapowiadać niedwuznacznie, że bezpośrednim celem jego ofensywy na terenie polityki zagranicznej będzie atak nie na Pomorze, ale na Austrję, że będzie on kontynuatorem tych swoich poprzedników, którzy Anschluss uważali za pierwszy szczebel do odegrania się Niemiec. Szczebel to niewątpliwie bardzo poważny. Przyłączenie do Rzeszy 7 miljonów Niemców, wróciłoby jej z nadwyżką wszystkie straty poniesione w traktacie wersalskim i dałoby jej w dodatku zamiast niepewnych Alzatczyków, Duńczyków i Polaków rdzenny żywioł niemiecki. Co więcej Anschluss otwierając Niemcom drogę ku Adrjatykowi, a wzdłuż Dunaju na Bałkan i do Azji, oddałby nietylko pod ich wpływ szereg mniejszych państw, ale zastąpiłby im doskonale stracone wschodnio-europejskie rynki zbytu. Jeżeli zaś, dodamy do tego, że każda inna próba rewizji granic jest zarazem ryzykiem wojny a „dubius est belli eventus", podczas gdy Austrję zająć można z małymi widokami tego niebezpieczeństwa, jak to wykazujemy poniżej, to zrozumiałą jest zupełnie taktyka niemiecka kontynuowana przez Hitlera. Kontynuować on ją wszakże zamierza z dużo większym pośpiechem i brakiem skrupułów. Sukces w polityce zagranicznej i to sukces widoczny, dostrzegalny na mapie, jest dlań niezbędny dla usadowienia się na dłuższy czas w siodle i przekonania Niemców, że tego, czego jego poprzednicy nie zdołali dokonać w ciągu 15 lat, on dokonał w ciągu paru miesięcy. Atak na Pomorze jest rzeczą ryzykowną, tem ryzykowniejszą, że każde poniesione tam niepowodzenie zgasiłoby odrazu całą glorję potęgi hitleryzmu i przyprawiłoby go o nieuchronny upadek. Tymczasem w Austrji próbować można szczęście bez ryzyka: nie uda się raz, to się uda raz drugi. Ostatecznie jest to walka z Niemcami, których zdobywać można krok za krokiem, tak jak zdobywało się ich w Rzeszy.

Należy pozbyć się wszelkich złudzeń co do tego, by Hitler, który już w tej chwili obsadza zdemilitaryzowaną strefę nad Renem, jak wykazują wypadki w Kehl i Spirze, cofnął się przed jakiemiś papierowemi represjami. Żadne demarche ani apelacje do Genewy na ten typ polityki i ten typ działania nie pomogą. Na to pomóc mogą tylko armaty, a tych w sprawie austrjackiej nikt tak szybko nie wytoczy.

Plan opanowania Austrji przez Hitlera zarysowuje się już dziś dość wyraźnie. Ma się on odbyć przez sprowokowanie nowych wyborów i przez przeprowadzenie nominacji Hitlera na kanclerza Austrji. Tak spreparowana „unja personalna" bardzo szybko doprowadziłaby do wcielenia Austrji do Rzeszy. Rząd austrjacki poczynił wszelkie wysiłki, aby do rozpętania agitacji hitlerowskiej i nowych wyborów nie dopuścić, ale Bóg jeden wie tylko, czy długo zdoła się utrzymać na zajętych pozycjach. Większość jego wynosi zaledwie 1 głos, a jeżeli chwiejący się już Landbund wycofa się z koalicji rządowej, kanclerzowi Dollfussowi nie zostanie nic innego, jak wyraźny już zamach stanu, na który hitlerowcy odpowiedzą tem samem. Przecież Insbruck, Salzburg czy Linz opanować można niemal każdej chwili. Któż zresztą i w Wiedniu będzie dochodził, czy okupujące go S. A. są naprawdę austrjackiego czy importowanego pochodzenia. Hitler, który nie robił ceremonij z rządem bawarskim, nie będzie ich zapewne robił i z p. Seitzem w Wiedniu. Rząd Dollfussa, broniący niezależności Austrji, atakowany przez hitleryzm z jednej a socjalizm z drugiej strony, może runąć każdej chwili, a Europa może się znaleźć wobec faktów dokonanych, których nie da się już odrobić.

Ze strony małej koalicji odpowiada się na to że rzecz da się odrazu zlikwidować, bo w myśl zawartej swego czasu z Francją umowy na wypadek Anschlussu, Czechy okupują Linz i Wiedeń. Wygląda to bardzo ładnie, ale pamiętać trzeba, że od czasu zawarcia tej umowy sytuacja mocno się zmieniła i że Czechosłowacja poważnie musi się namyśleć nad jej skutkami. Jasnem jest przecież, że jeśli wojska czechosłowackie wkraczające sua sponte do Austrji zetrą się tam z hitlerowcami, to nazajutrz nie wojska niemieckie, broń Boże, ale „niekarne" S. A. Hitlera zetrą się z wojskami czeskosłowackiemi w Chebie, Libercu czy Opawie. Jedynym czynnikiem, któryby mógł interwenjować z miejsca i to skutecznie na wypadek Anschlussu, są Włochy. Tu jednak zachodzą dwa pytania: czy Włochy zechcą interwenjować na to tylko, by mała koalicja zabezpieczona ich akcją, wyrabiała im potem „hocki-klocki", a la Hirtenberg, a następnie, czy wszedłszy do Austrji, wycofać się zechcą stamtąd bez zrobienia tam „porządku" wedle swych upodobań, co nie wszystkim w smak byłoby. Jeżeli słyszymy, że Hitler chciałby niebawem wybrać się do Rzymu, to wiadomość ta w świetle powyższego stanu rzeczy, nie wymaga komentarzy.

Sytuacja Austrji tak wewnętrzna, jak zewnętrzna wisi obecnie na włosku. Kto wie, czy nie znajdujemy się na przysłowiowe 5 minut przed dwunastą, kto wie, czy zaniedługo nie będzie zapóźno. Nawet jeśli Austrja chwilowo się uratuje, nikt nie ma gwarancji, że Hitler nie przeprowadzi swych planów za parę miesięcy. Mocarstwa, które zainteresowane są w obronie pokoju europejskiego winny działać i to nie pół środkami. Prasę europejską obiega wiadomość, podana przez jeden z dzienników angielskich, że ratunkiem dla Austrji ma być przywrócenie monarchji. Nie wiemy, ile w tem jest prawdy, sądzimy nawet, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości. Sądzimy też, że istota rzeczy leży nie w formie rządów w Austrji, ile w stworzeniu dla niej trwałego oparcia politycznego i ekonomicznego. Piętnaście lat doświadczeń dowiodły, że oparciem tem nie może być mała koalicja, a zwłaszcza że nie może być w obecnej sytuacji. Sądzimy, że oparciem tem może być tylko związek Austrji z Węgrami i pozostawienie tym dwom państwom swobody czy zechcą dokonać restauracji Habsburgów. Nie należy jednak stawiać rzeczy na głowie, jak to uczynił niedawno Dr Benesz, deklarując tylko jedną rzecz kategorycznie: sprzeciw przeciw powrotowi Habsburgów. Jeśli Czechosłowacja woli widzieć w Wiedniu Hitlera, niż Ottona, to już jej rzecz: habeat sibi. Ale chyba nikt w Polsce nie wyobraża sobie, że w tym wypadku przed konsekwencjami Anschlussu ratować ją będzie już nie Warszawa, ale nawet Belgrad i Bukareszt. Tak mówi nieodparta logika dzisiejszej sytuacji Europy środkowej.

Prezydent Miklas pośredniczy.

Wiedeń 15 marca.

(PAT) Prezydent republiki austrjackiej Miklas podjął się pośrednictwa między większością a opozycją w sprawie zwołanego na popołudnie posiedzenia Rady narodowej. Jeszcze wczoraj w nocy wystosował prezydent pismo do posła Straffnera, w którem zaznacza, że podziela wątpliwości rządu co do prawomocności zwołanego na dziś posiedzenia Rady narodowej i apeluje do patrjotyzmu Dra Straffnera, aby utorował drogę do legalnego rozwiązania przesilenia parlamentarnego. Prezydent zaprosił Straffnera na konferencję, która ma się odbyć dziś przed południem.

Parlament zamknięty przez policję.

Wiedeń 15 marca.

(Tel. wł.) Dziś w południe udał się Dr Straffner do prezydenta Miklasa i odbył z nim dłuższą rozmowę. Na przedstawienia prezydenta Dr Straffner oświadczył, że stoi na stanowisku, iż Rada Narodowa dziś jeszcze musi odbyć posiedzenie. Wobec nieustępliwości Straffnera władze wydały polecenie zamknięcia parlamentu. O godz. 14.25 przybyła do parlamentu policja i zamknęła salę posiedzeń. Posłowie, którzy przybyli na salę wcześniej, pozostali wewnątrz. Wokół parlamentu gromadzą się wielkie tłumy ludności. Silne oddziały policji regulują ruch uliczny. W pobliżu gmachu parlamentu skoncentrowano wojsko. Do parlamentu nie wpuszcza policja nikogo, ani posłów ani dziennikarzy.

Posiedzenie Rady Nar. jednak się odbyło.

Wiedeń 15 marca.

(Tel. wł.) Mimo zamknięcia sali posiedzeń prezydent Rady Narodowej Dr Straffner otwarł posiedzenie w obecności około 90 posłów, którzy przybyli jeszcze przed policją. Otwierając posiedzenie Dr Straffner oświadczył, że zajęte przez niego stanowisko jest zgodne z konstytucją i dlatego wniesie skargę do trybunału konstytucyjnego z powodu bezprawnego przeszkodzenia odbyciu posiedzenia. Następnie Straffner zamknął posiedzenie i odroczył dalsze obrady. Oświadczenie przyjęli obecni na sali posłowie — w większości socjalno-demokratyczni i kilku wielkoniemców — huraganowymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje republika! Precz z legitymistami".

Rząd Dollfussa nie ustąpi.

Wiedeń 15 marca.

(PAT) Wobec pojawienia się w prasie zagranicznej wiadomości, jakoby rząd Dollfussa miał podać się do dymisji urzędowa agencja telefoniczna zaznacza, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw.

Reforma ustawodawstwa wojskowego.

Wiedeń 15 marca.

(PAT) Rada ministrów odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono wydać rozporządzenie w sprawie reformy ustawodawstwa wojskowego. Wiedeński rząd krajowy postanowił wnieść zażalenie do trybunału konstytucyjnego z powodu wydanych przez rząd związkowy rozporządzeń.

Zaburzenia w Tyrolu.

Wiedeń 15 marca.

(Tel. wł.) W Tyrolu zanosi się na poważne zaburzenia. Pod pretekstem, że republikański Schutzbund gromadzi swe siły i zamierza proklamować strajk generalny, władze krajowe w Tyrolu zarządziły ostre pogotowie wojskowe i policyjne, oraz zarządziły mobilizację Heimwehry. Innsbruck wygląda dziś jak wielkie obozowisko wojskowe. Od wczesnego ranka ściągają ze wszystkich stron Tyrolu oddziały Heimwehry, którą rząd tyrolski przeznacza na policję pomocniczą. Część Heimwehry ma być wysłana do Wiednia.

Niemcy pod znakiem Hitlera.

B. premjer Braun złożył swój mandat.

Berlin 15 marca.

(Tel. wł.) Dotychczasowy premjer rządu pruskiego Dr Otto Braun zrzekł się mandatu tak do Reichstagu jak do sejmu pruskiego. Z ramienia partji socjalno-demokratycznej Dr Braun należał do sejmu pruskiego od 1913 r. a do Reichstagu od 1920 r.

Wykluczenie prasy lewicowej z parlamentu.

Berlin 15 marca.

(Tel. wł.) Prezydjum Reichstagu i sejmu pruskiego wydało zarządzenie, wedle którego przedstawiciele prasy komunistycznej nie otrzymają biletów wstępu do loży dziennikarskiej. Także przedstawiciele prasy socjalno-demokratycznej nie otrzymają biletów wstępu jak długo istnieje zakaz prasy socjalno-demokratycznej.

Konfiskata majątków partyj opozycyjnych.

Stuttgart 15 marca.

(Tel. wł.) Komisarz Rzeszy uznał partję socjalno-demokratyczną Reichsbanner i Żelazny front za organizacje nielegalne. Wszelki majątek tych organizacyj został skonfiskowany.

Broń policyjna dla narodowych socjalistów.

Monachjum 15 marca.

(Tel. wł.) Komisarz Rzeszy w Bawarji gen. v. Epp wydał rozporządzenie, aby wszelka zbędna broń, znajdująca się w posiadaniu policji przekazana została narodowym socjalistom.

Nowe aresztowania.

Królewiec 15 marca.

(PAT) Na polecenie prezydenta policji redaktor naczelny socjalistycznej „Volksztg." Wygartsch został aresztowany.

Szantaż pod pozorem polityki.

Berlin 15 marca.

(Tel. wł.) Do mieszkania pewnego kupca żydowskiego wtargnęło wczoraj 3 bojówkarzy hitlerowskich i zagroziwszy obecnym użycie broni palnej zmusiło kupca do złożenia okupu. Wymusiwszy na kupcu 800 marek sprawcy ulotnili się wraz z innymi kolegami, którzy oczekiwali na nich pod domem.

Hitlerowcy zajmują sąd, aby nie dopuścić żydów.

Wrocław 15 marca.

(Tel. wł.) Oddziały szturmowe zajęły tutejszy gmach sądowy. Przywódca oddziałów szturmowych Heines oświadczył, że zajęcie gmachu sądowego przez hitlerowców zostało dokonane w celu nie dopuszczenia do sądu żydów. W bramie sądowej przeprowadzana jest ścisła kontrola osób wychodzących i wchodzących.

Liga praw człowieka rozwiązała się.

Berlin 15 marca.

(Tel. wł.) Po aresztowaniu wybitniejszych członków i na skutek represji władz niemiecka Liga Praw Człowieka postanowiła się rozwiązać.

Hitlerowski pomysł paszportów kościelnych.

Berlin 15 lutego.

(Tel. wł.) Według doniesienia „Tägliche Rundschau" z 8 b. m. organizacja narodowych socjalistów, protestantów, występująca pod nazwą „Deutsche Christen" zwróciła się do rządu z propozycją wydania specjalnych paszportów kościelnych. Takie paszporty miałyby umożliwić kontrolę obecności obywateli w kościołach, projektodawcom chodzi bowiem o to, by państwo zmuszało członków gmin ewangelickich do odwiedzania świątyń przynajmniej dwa razy w miesiącu. Każda obecność w kościele byłaby odnotowana w paszporcie.

Fronda przeciwko Hitlerowi.

Waszyngton 15 marca.

(PAT) Ambasador niemiecki v. Pritwitz podał się do dymisji ze względu na swój negatywny stosunek do rządu Hitlera.

Ucieczka komunistów.

Kopenhaga 15 marca.

(Tel. wł.) Posłanka komunistyczna do Reichstagu Marja Reese, która z powodu podjęcia akcji policyjnej przeciw komunistom uciekła z Berlina do Kopenhagi, odjechała dziś do Szwecji. Sądzą, że zamierza ona wyjechać do Rosji sowieckiej.

Luebbe prowokatorem.

Paryż 15 marca.

(PAT) Dzisiejsza „Le Populaire" zamieszcza informacje, z których wynika niezbicie, że van der Luebbe **był nietylko narodowym socjalistą, lecz ponadto agentem-prowokatorem tajnej policji niemieckiej.** Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe sfabrykowany jest przez Niemców. Luebbe miał wspólników, którzy jak wiadomo zdołali zbiec. Dziennik oświadcza dalej, że **wspólnikami tymi było 6 czy 7 hitlerowców, którzy w chwili wybuchu pożaru w Reichstagu znajdowali się wraz z oddziałem hitlerowców w pałacu ministra Goeringa, łączącym się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu.** Na rozkaz zgóry przeszli oni z pałacu korytarzem tym do Reichstagu i podłożywszy ogień tą samą drogą powrócili, łącząc się znowu z grupą hitlerowców, którą na chwilę, stosownie do udzielonego im rozkazu, opuścili. **Ażeby zaś winę przerzucić na komunistów i socjalistów użyto agenta-prowokatora Luebbego.** Według dochodzeń policji saskiej, **Luebbe w r. 1932 przebywał przez pewien czas w schronisku w Meissen,** zapisał się jako hitlerowiec i prowadził agitację w okolicy w duchu narodowo-socjalistycznym. Daje się on w czasie odkrycia pożaru aresztować, zeznaje, że jest komunistą, przyczem starannie przechowuje swoją kartkę członka partji komunistycznej, ażeby ją móc przedstawić policji. **Luebbe jako prowokator tajnej policji działał na rachunek hitlerowców** oraz grupy właścicieli kopalń nafty, która to grupa według dziennika, dąży do zerwania stosunków z Rosją sowiecką, więc wstrzymania importu nafty rosyjskiej do Niemiec.

O życiu parafjalnem.

List pasterski J. Em. ks. Kardynała-Prymasa.

J. Em. ks. Kardynał-Prymas ogłosił list pasterski o życiu parafjalnem. Pierwszy to oddawna głos dostojnika Kościoła polskiego o znaczeniu więzów organizacyjnych w życiu katolickiem.

Nie można — pisze ks. Prymas — tych więzów przeceniać.

Musi się chronić Kościół przed przerostem czynnika prawnego, nie może atoli przestać być instytucją ustrojową, bo zamieniając się w społeczność mgławiczną, straciłby znamię Kościoła Chrystusowego. Życie parafjalne — to był punkt wyjścia wielkości Kościoła w jego pierwszych wiekach. Parafja — to był Kościół w znaczeniu Apostolskiem. Rola jej i dziś jest pierwszorzędna. W jakiem znaczeniu? Dostojne słowa Głowy Kościoła polskiego wskazują drogę, którą winni iść wierni w życiu parafjalnem. Podajemy poniżej ich najważniejsze ustępy.

Uduchowiony pasterz.

„Radosnym przejawem wiary jest tęsknienie parafji za uduchowionymi pasterzami. Bywało dawniej, że wierni przywiązywali wagę do innych zalet i uzdolnień duchowieństwa. Teraz wysuwają na czoło przymiotów pasterskich świątobliwość i apostolskie oddanie się duszom. Świadczy to o pogłębianiu się zmysłu katolickiego. Modlę się codziennie w Ofierze Mszy św., by Bóg to życzenie spełniał w myśl zapowiedzi: „dam wam pasterzy według serca mego i będą was paść umiejętnością i nauką" (Jer. 3, 15.). Niech nad każdą parafją błyszczy promiennem światłem i blaskiem nadprzyrodzonym gwiazda kapłańska! Wypraszajcie sobie w pokornych modlitwach, zwłaszcza w czasie liturgji suchodniowej, tych apostołów, którym „żyć jest Chrystus a umrzeć zysk" (Fil. 1. 21.).

Niezależność od swarów politycznych.

Wspólnotę parafjalną zagrażały zawsze ludzkie nieporozumienia. Dzisiaj narażają ją głównie swary polityczne. Pamiętajcie, drodzy Diecezjanie, że w dziedzinie kościelnej nie powinny się rozgrywać walki partyjne. Do życia parafjalnego nie wolno wnosić zmagań o władzę państwową. Parafja nie jest ani partją ani kwaterą polityków. Nie może być parafij tego lub owego kierunku politycznego. Parafje są Chrystusowe. Życie parafjalne płynąć powinno ponad rozgrywkami politycznemi. To mu nada spokój, powagę i należytą głębię. A chociaż poszczególni parafjanie, jako świadomi obywatele, w poczuciu swej odpowiedzialności za ducha życia publicznego uczestniczyć powinni w życiu politycznem, i chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że między nimi mogą zachodzić z tego powodu napięcia i nieporozumienia, to baczyć należy, by tego nie przenoszono na życie religijne parafji. Te ziemskie sprawy nie powinny wytwarzać różnic i podziałów w życiu parafjalnem. Czy „rozdzielony jest Chrystus". W życiu parafji niema stronnictw, niema ani większości ani mniejszości, wszyscy tu mają pełne i równe prawa do Boga i jego łaski. Polityką parafji jako takiej jest realizacja Ewangelji a więc przedewszystkiem życie nadprzyrodzone, kultura katolicka i zbawienie dusz.

Winien władać duch ewangeliczny.

„Obniża zatem pojęcie parafji, kto ją pomniejsza do miejsca, w którem się tylko chrzci, śluby daje, pogrzeby odprawia, na sumę chodzi i podatki kościelne płaci. Nie spełnia swej roli ta parafja, w której życiu wprawdzie dostrzec można ślady ducha ewangelicznego, ale ten duch nie włada i nie tworzy. Gdzie się rozpanoszyła obojętność religijna, gdzie wiara zamiera, gdzie herezje rozzuchwalają i apostazje szerzą, gdzie zgorszenie publiczne prawu Bożemu uwłacza, tam niema mowy o należytem duszpasterskiem oddziaływaniu parafji. Nie spełnią swego zadania parafje martwe, tkwiące w zbiorowej bierności religijnej, dotknięte starczą niemocą, parafje pokłócone, zniechęcone, nudne. Tego zasadniczego braku życia nadprzyrodzonego, tej próżni duchowej nie można zamaskować ani ruchem zewnętrznym, ani gorączką organizacyjną, ani błyskotliwemi występami. Bractwa i stowarzyszenia, obchody i pochody, kościół i sala parafjalna, lud i proboszcz nie wydadzą należytego czynu duszpasterskiego, jeżeli twórcze tchnienie Ducha świętego ich nie zespoli w żywe „budowanie Boże" (I. Kor. 3, 9.), jeżeli parafja w sobie nie wyczuje wysokiego napięcia ducha Chrystusowego a w żyłach jej nie będzie jak młotem biło tętno życia nadprzyrodzonego. „Rolą Bożą zoraną" (I. Kor. 3, 9.) ma być parafja, nie odłogiem, nie ścierniskiem albo nieużytkiem".

Dokoła rozbrojenia.

Francja przeciwko dalszym ustępstwom.

Paryż 15 marca.

(PAT) Omawiając sytuację, powstałą na konferencji rozbrojeniowej w Genewie prasa jednomyślnie stwierdza, że Francja nie może zgodzić się na żądanie dalszych ustępstw bez otrzymania gwarancyj bezpieczeństwa. Dzienniki podają obszernie komentarze do wiadomości genewskich, podkreślając, że niewyjaśnienie sprawy agresji mogłoby się odbić bardzo niekorzystnie na pokoju europejskim. Większość korespondentów dzienników francuskich w Genewie przypuszcza, że Mac Donald postara się o pośrednictwo Benesza, specjalisty w opracowywaniu formuł kompromisowych, by znaleźć formułę, pozwalającą na odroczenie konferencji bez jej zerwania.

Plany Mac Donalda.

Londyn 15 marca.

(PAT) „Daily Telegraph" twierdzi, że w ciągu następnych 24 godzin nastąpi w Stresie albo w Como spotkanie Mac Donalda z Mussolinim. Mac Donald stanowczo przeciwny jest odraczaniu konferencji, bo dałoby to Niemcom podstawy do ponownych zbrojeń. Mac Donald pragnie zawrzeć konwencję, określającą zakaz używania niektórych rodzajów broni oraz przyjęcia zobowiązania nie uciekania się do przemocy przy rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów. Premjer angielski nalega na przyjazd Daladiera do Genewy. We czwartek Mac Donald zamierza wystąpić z mową programową na posiedzeniu konferencji.

Rozruchy antyżydowskie w żywieckiem.

W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych w paru miejscowościach powiatu żywieckiego w województwie krakowskiem miały miejsce zajścia, spowodowane szerzoną od dłuższego czasu gwałtowną agitacją wśród bardziej społecznie nieuświadomionej ludności przez OWP i miejscowe organizacje, będącego pod jego wpływami. Rozagitowana grupa, uzbrojona w kije, pałki, a w niektórych wypadkach nawet w broń palną dopuściła się ekscesów we wsi Złatna, w przysiółku Ujsol, w Rajczy i w Milówce. W Złatnej i Ujsol tłum kilkudziesięciu osób zdemolował 11 sklepów żydowskich. Do większych zajść nie doszło, gdyż policja udaremniła w zarodku dalsze ekscesy. W Rajczy tłum próbował demolować sklepy. Policja w składzie 5 posterunkowych, której z czynną pomocą pospieszyli przebywający na terytorjum wojskowem w Rajczy oficerowie, odparła tłum i udaremniła rabunek. W trakcie tego z tłumu oddano kilkanaście strzałów oraz obrzucono policję kamieniami. Policja zmuszona była w obronie swej użyć broni, w wyniku czego kilka osób zostało rannych. W tym samym czasie w miasteczku Milówka, korzystając z udania się posterunkowych policji do Rajczy, tłum zdemolował 10 sklepów, raniąc ciężko jednego z właścicieli. Przejeżdżający w tym czasie starosta żywiecki wezwał rabujących i uzbrojoną bandę do zaprzestania rabunku. W odpowiedzi na to wezwanie oddano z tłumu do starosty szereg strzałów. Towarzyszący staroście dwaj posterunkowi P. P. zmuszeni byli użyć broni, w wyniku czego 4 osoby zostały ranne, jedna z nich zmarła. Dzięki energicznej postawie starosty banda rozbiegła się i do dalszego rabunku nie doszło. Władze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań. Aresztowano dotychczas 83 osób, zarówno z pośród uczestników rabunku, jak i główniejszych podżegaczy, a mianowicie Edwarda Zajączka, przewodniczącego okręgu podhalańskiego OWP, oraz Rylkę, Surmę, Łasza, Bryję, członków OWP. Energiczne zarządzenia władz spotkały się z dużem uznaniem ludności. Obecnie na terenie powiatu żywieckiego panuje spokój.

Listy lwowskie.

Kwestja teatrów miejskich. — Wystawienie „Don Carlosa". — Z życia artystów plastyków. — Wystawa zabytkowa sztuki żydowskiej synagogalnej.

Wspomniałem już w poprzedniej korespondencji, że w toku dyskusji nad budżetem miejskim w Ratuszu lwowskim wyłoniła się kwestja dalszego utrzymania teatrów miejskich, kwestja obracająca się około dwu alternatyw: prowadzić teatry we własnym zarządzie, czy też je wydzierżawić?

Problem ten, powtarzający się we Lwowie od pewnego czasu prawie rokrocznie, może budzić zdziwienie, dlaczego mimo wieloletnich doświadczeń nie zdołano dotąd ustalić tej sprawy w taki sposób, by nie trzeba było do niej tak często powracać. Na pewne usprawiedliwienie trzeba przytoczyć, że Lwów ma do czynienia z więcej skomplikowaną kwestją teatralną, gdyż obok dramatu ma i musi mieć na tej samej scenie teatr muzyczny, w szczególności operę, a to zarówno dla zachowania tradycji tej sceny jak i dlatego, że bardzo rozwinięta we Lwowie, kultura muzyczna posiada w „Towarzystwie miłośników muzyki i opery" silnie zorganizowaną propagandę, która rozpoczyna energiczną i wytrwałą działalność, ilekroć wybuch przesilenia teatralnego zaczyna zagrażać istnieniu opery. I jak dotąd, akcja ta poczyniła wpływy decydujące i zwyciężała. Opera mimo ogromnych trudności istnieje, rozwija się a nawet porywa się na śmiałe próby reformatorskie pod wpływem coraz silniej i szerzej rozchodzących się po świecie prądów modernizowania i futuryzowania sceny teatru, w szczególności także operowego.

Taką właśnie próbą była, może raczej tylko miała być inscenizacja „Don Carlosa", starej opery Verdiego, wydobytej ze zmurszałych już nieco zakamarków archiwalnych, do których rzadko już się zagląda. Lecz ta przestarzała opera miała przejść we Lwowie operację odmładzającą i w tym właśnie celu sprowadzono jako specjalistę... doktora ginekologji(!) a jednocześnie inscenizatora opery państwowej w Wiedniu Dra Lothara Wallersteina, który, jak fama niesie, jest tak genjalnym reżyserem, że go sobie europejskie teatry wyrywają z rąk.

We Lwowie jednak znakomity wiedeński specjalista - odmłodziciel nie doznał szczególnego powodzenia, a nawet w związku z jego pobytem w celu wystawienia „Don Carlosa" powstała niepozbawiona zakulisowej sensacyjności wersja, która prędko dostała się na miasto. Oto p. Wallerstein tuż przed samą premjerą opuścił Lwów, umywszy co do powodzenia opery ręce. Wystąpiły mianowicie między nim a dyrekcją różnice co do dekoracyj, do których stylu p. Wallerstein przywiązuje pierwszorzędną wagę. Nie uwzględniono jego przywiezionych z Wiednia szkicowanych projektów, jako nieodpowiadających warunkom lwowskiej sceny, natomiast powierzono namalowanie dekoracyj artyście lwowskiemu p. Feliksowi Wygrzywalskiemu i to stanowiło dla wiedeńskiego gościa punkt obrazy. Wyjechał, i pozostawiwszy po sobie zresztą najlepszą pamięć reżysera o dużym rozmachu, ale niekoniecznie wszędzie potrzebnego, bo „Don Carlos" wystawiony w ramach lwowskiej „samowystarczalności" w nader stylowem i artystycznie wykonanem ujęciu dekoracyjnem p. Wygrzywalskiego wypadł imponująco i bardzo się ogólnie podobał.

Oddawna w sferach kulturalnych Lwowa odczuwano potrzebę ożywienia i zorganizowania ruchu w dziedzinie sztuki plastycznej. — Wymagały tego pewne koła artystyczne, uważające, że cieszący się szczególnymi wpływami we Lwowie kult muzyki zaspakaja dość jednostronnie dążności artystyczne miasta. — We Lwowie przebywa wielu znakomitych artystów plastyków, brakuje natomiast ogniw i środowiska, któreby tę rozproszoną twórczość i współżycie łączyły w całość celowo zorganizowaną. W tym właśnie kierunku zaszła w ostatnich dniach zasadnicza zmiana przez złączenie się 3 luźnych zespołów artystycznych: „Nowej Generacji", „Artes" i „Związku 10 plastyków" w jednym Związku zawodowym artystów plastyków, na którego czele stanął jako przewodniczący p. Andrzej Pronaszko, a ważne stanowisko referenta prasowego objął Krakowianin od dwu lat zamieszkały we Lwowie prof. Dr Leon Chwistek.

Nowy ten związek oparty o skupione już i świadome wspólnych celów siły, może już z realniejszemi perspektywami powodzenia rozpocząć działalność, zmierzającą przedewszystkiem do urządzenia stałej wystawy dzieł sztuki, któraby była jednocześnie ogniskiem życia artystycznego i towarzyskiego. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że takie okienko miałoby tę samą atrakcyjność dla kulturalnych sfer lwowskich, jaką posiada „Dom Artystów" na placu św. Ducha w Krakowie.

Nie można jednak odmówić różnym, nawet jeszcze niezespolonym grupom artystycznym we Lwowie dużej ruchliwości, pomysłowości i energji, jaką okazują w urządzaniu rozmaitych oryginalnie pomyślanych i interesujących wystaw z dziedziny sztuki bieżącej lub historycznej o charakterze odrębnym. Wystaw takich było w ciągu ostatniego roku kilka, że wymienimy wśród innych kilkakrotną wystawę sztuki współczesnej ukraińskiej, zabytkowej ormiańskiej i in. Obecnie przyszła kolej na wystawę zabytków sztuki żydowskiej, szczególnie oryginalną przez rzadkość podobnego udostępniania dla publiczności pokazu zabytków ukrywanych ekskluzywnie we wnętrzach bożnic, domów modlitwy i mieszkań prywatnych, zabytków bardzo ciekawych i cennych, które niestety niezawsze są przechowywane przez swych posiadaczy w tej staranności, jaka się należy przedmiotom o prawdziwej muzealnej wartości.

Są to przeważnie przedmioty znaczenia rytualnego, a więc wykonane biżuteryjnie ze szlachetnych metali korony, tarcze lub inne łożyska na Torę, lampy, świeczniki, pulty, puszki służące na przechowanie wonnych korzeni, stare druki, ornamenty, emalje wreszcie tkaniny, a zebrano je wszystkie z wielkim nakładem trudów ze skarbców świątyń i z domów prywatnych we Lwowie, Tarnopolu i w Brodach. Wiele z nich zdradza kilkuwiekowy żywot i cechy wskazujące na pochodzenie z bardzo dalekich środowisk jak Konstantynopola, Lewantu, Wenecji i byłaby to bardzo ciekawa dziedzina dla badacza sztuki historycznej wyświetlić bliżej źródła pochodzenia i drogi, jakiemi twory te odbywały swe dalekie wędrówki, zanim spoczęły w mrocznych zakamarkach synagog wschodnio - małopolskich miast i miasteczek.

Dr A. L.

KRONIKA.

Warszawa 16 marca.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Roberta. Wschód słońca 5.37, zachód 17.30; wschód księżyca 22.54, zachód 6.55.

OGÓLNA.

— **B. min. Klarner prezesem „Funduszu Pracy".** Jak się dowiadujemy w dniach najbliższych podpisana ma być nominacja b. min. inż. Czesława Klarnera na stanowisko prezesa Funduszu Pracy rozpoczynającego swoją działalność z dniem 1 kwietnia br. oraz posła Madejskiego na stanowisko dyrektora naczelnego Funduszu. Obecnie rozważane są jeszcze kandydatury dwóch wicedyrektorów Funduszu.

— **Delegacja polska na zjazd uczestników wielkiej wojny.** W dniu 16 bm. wyjeżdża z Warszawy do Genewy delegacja polska na wielki zjazd uczestników wojny światowej zrzeszonych w organizacjach należących do FIDAC (międzynarodowy związek inwalidów). Na czele delegacji stoi prezes FIDAC gen. Górecki a w skład jej wejdą: prezes FIDAC na Polskę rotm. Ryszkiewicz, sekr. gen. Federacji inż. Sołtys, dyr. Dziadosz, starosta Skórewicz i in. Celem zjazdu jest zamanifestowanie haseł pokojowych.

— **Z loterji klasowej.** W dalszym ciągu ciągnienia 5 kl. 26 loterji państwowej padły następujące większe wygrane: 15.000 zł Nr 20.835†, 139.543; 5.000 zł Nr 22.050, 27.067, 57.901, 99.845, 102.603, 120.707, 125.346, 141.764; 2.000 zł Nr 3.391, 23.316, 26.118, 30.786, 34.313, 43.725, 47.683, 49.237, 51.400, 52.269, 58.329†, 62.726, 64.684, 72.371, 85.308, 88.223, 95.220†, 97.683, 97.865, 99.289, 100.577, 107.061, 108.194, 115.904, 116.791, 133.921†, 146.087†.

MIEJSKA.

— **Zatrudnienie kilku tysięcy bezrobotnych przy kolei Warszawa—Radom.** W uroczystości rozpoczęcia pierwszych robót ziemnych przy budowie nowej linji kolejowej Warszawa—Radom, która odbędzie się 19 bm. na porcie zbarskim na Okęciu, wezmą udział członkowie rządu i zaproszeni goście. Przy robotach tych zatrudnionych będzie kilka tysięcy bezrobotnych. Roboty ziemne rozpoczęte zostaną jednocześnie od strony Radomia.

— **Uroczyste otwarcie nowej siedziby Aeroklubu warszawskiego.** Wczoraj o 6 wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby Aeroklubu warszawskiego przy ul. Lwowskiej 5. Na uroczystość tę przybyli: gen. Kwaśniewski, wojewoda Twardo, dyr. dep. lotnictwa cywilnego inż. Filipowicz, szef departamentu aeronautyki pułk. Rayski, sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej ppułk. Siciński, prezes oddziału warszawskiego LOPP. radca Florjanowicz, dyr. P. L. L. „Lot" inż. Makowski i in. Nowy lokal Aeroklubu składa się z 5 sal, z których dwie przeznaczone są na biura, reszta na pomieszczenia klubowe.

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.** Dnia 17 bm. (piątek) o 8.15 wieczorem w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18) odbędzie się odczyt prof. E. Piaseckiego z Poznania na temat „Najpilniejsze zadania nauki polskiej w dziedzinie wychowania fizycznego". Wstęp wolny.

— **Pomnik Wojciecha Bogusławskiego.** Prace przygotowawcze związane z budową pomnika Wojciecha Bogusławskiego posuwają się naprzód. Prof. Szczepkowski do 1 maja br. wykończyć ma ostatecznie figurę pomnika, który stanie przed dojazdem do gmachu Teatru Narodowego. O ile termin ten będzie dotrzymany przez artystę i wykonana przez niego figura przyjęta przez komitet budowy pomnika figura ta oddana zostanie do odlewu co potrwa 3 do 6 miesięcy. Spodziewać się zatem można, że pomnik Bogusławskiego stanie wreszcie na placu Teatralnym na wiosnę przyszłego roku.

— **Przed Międzynarodowym konkursem muzycznym.** Celem ułatwienia najwybitniejszym młodym pianistom i śpiewakom wzięcia udziału w czerwcowym Międzynarodowym Konkursie w Wiedniu (ostatni termin zapisów upływa dnia 15 kwietnia br.) został zorganizowany przez T-wo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych wielki Konkurs Eliminacyjny, który rozpocznie się publicznie dnia 2 kwietnia br., o godz. 7-mej wieczorem w sali Konserwatorjum Warsz. Termin zapisów na Polski Konkurs Eliminacyjny upływa w dniu 24 marca br. Wobec ilości zgłoszeń odbędą się 3 audycje konkursowe dla pianistów i tyleż dla śpiewaków, w dniu 2, 3 i 4 kwietnia (fortepian), 8, 9 i 10 kwietnia (śpiew).

— **„Kronika Warszawska".** Jak wiadomo pod tytułem powyższym od kilkunastu lat magistrat warszawski wydawał b. interesująco i dobrze redagowane czasopismo, w którem czytelnicy znajdowali b. ciekawe materjały historyczne dotyczące Warszawy oraz materjały z życia bieżącego miasta. Do „Kroniki Warszawskiej" dołączany był zazwyczaj biuletyn miesięczny statystyczny m. stol. Warszawy. Obecnie ze względów oszczędnościowych pismo to przestało wychodzić co z żalem notujemy.

— **Zjazd Związku Pań Domu.** Związek Pań Domu w Warszawie w dniach 21, 22 i 23 marca br., organizuje doroczny Zjazd Delegatek 28 Oddziałów Związku. Przez pierwsze dwa dni odbywać się będą obrady formalne; w dniu trzecim dostępna dla wszystkich konferencja w sprawie mleka p. t.: „Co każda z nas powinna wiedzieć o mleku" w sali Tow. Higjenicznego przy ul. Karowej od godziny 10 min. 30 do 13-tej. Będą wygłoszone następujące referaty: 1) p. Dr Irena Lipska — przedstawicielka Państwowego Instytutu Higjeny — „Higjeniczna produkcja mleka", 2) mag. Marja Morzkowska — „O wartości odżywczej mleka", 3) inż. Marja Kapuścińska — dyrektorka Instytutu Gospodarstwa Domowego — „Nasze żądania, jako konsumentek w sprawie handlu mlekiem".

— **Otwarcie żeglugi na Wiśle.** Dzięki podniesieniu się temperatury w dniach ostatnich kra całkowicie spłynęła wobec czego uruchomiona została żegluga na Wiśle w dół rzeki do Płocka, Włocławka i Gdańska oraz w górę rzeki do Puław i Sandomierza.

— **Kary administracyjne.** Starostwa grodzkie w Warszawie przeprowadziły szereg rewizyj w hotelach, pokojach umeblowanych itp. Wykryto rozmaite niedokładności i nieścisłości, wykryto również kilka lokali, które nie opłacały podatków, względnie nie miały odpowiednich koncesyj. Kilka z nich zapieczętowano a właścicieli ich ukarano grzywnami do 1.000 zł.

— **Rozbicie szyb wystawowych w sklepach żydowskich.** Wczoraj po godzinie 10 wieczór grupa wyrostków złożona z kilkudziesięciu osób rozbiła szyby w blisko 20 sklepach żydowskich przy ul. Twardej. Policja interwenjowała robiąc użytek z broni. Żaden z napastników nie odniósł ran. Dwie osoby aresztowano.

— **Dancing na obronę przeciwgazową.** Koło Pań L. O. P. P. urządza dnia 16 bm. o godz. 22-ej w Salonach Café Adria dancing, z którego dochód przeznaczony jest na budowę Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej.

Z Rady miejskiej.

Dnia 14 bm. obrady budżetowe Rady miejskiej rozpoczęły się o 6 po poł. i trwały do północy. Po ożywionej dyskusji przyjęto budżety szpitalnictwa, opieki społecznej oraz wydziału finansowego i spłaty długów. Dyskusję nad budżetem szkolnictwa odroczono do następnego posiedzenia. Zaznaczyć należy, że wobec wyczerpania kontyngentów czasu przyznanych poszczególnym klubom radzieckim dyskusja na tem posiedzeniu będzie już b. ograniczona i dzięki tej okoliczności Rada miejska będzie w stanie ukończyć prace nad budżetem w terminie **ustalonym.**

Proces o zniesławienie b. wojewody.

W sądzie okręgowym warszawskim toczy się proces przeciw redaktorowi niewychodzącego już tygodnika „Myśl Niepodległa" p. Adamowi Niemojewskiemu o zniesławienie w druku b. wojewody pomorskiego p. Wiktora Lamota. „Myśl Niepodległa" opublikowała cały szereg artykułów atakujących wojewodę Lamota zarówno z czasów jego urzędowania jak i przedtem. Proces wywołuje dość duże zainteresowanie ze względu na wezwanych świadków, z pośród których wymienić należy ministra gen. Składkowskiego, b. prem. Bartla, b. marszałka Trąmpczyńskiego, red. W. Giełżyńskiego. Obronę red. Niemojewskiego wnosi adw. Gustaw Beylin.

„Gospodarka sprzętem wojskowym".

Dnia 13 bm. z inicjatywy prezesa okręgu warszawskiego Związku oficerów rezerwy p. wicemarszałka Cara w lokalu związku odbył się odczyt ministra gen. E. Sławoj-Składkowskiego na temat „Gospodarka sprzętem wojskowym". Wobec przepełnionej sali minister poinformował słuchaczy o ważności i znaczeniu gospodarki sprzętem wojennym. Bardzo dodatnim wynikiem odczytu było stwierdzenie, że prawie cały sprzęt wojenny obecnie jest już wyrabiany w kraju. Odczyt prelegent ilustrował licznemi tablicami statystycznemi, opracowanemi przez departament przemysłu wojennego MSWojsk. Licznie zgromadzeni członkowie Związku oficerów rezerwy dziękowali rzęsistemi oklaskami ministrowi za tak ciekawy odczyt. Okręg warszawski Z. O. R. dzięki energji i staraniom obecnego prezesa i zarządu przejawia ożywioną działalność wśród członków powiększając stale ich ilość i organizując równocześnie szereg odczytów i wykładów z dziedziny zawodowej oraz ogólno-naukowej.

Z sali Koncertowej.

Koncert Harfy. — Poranek symfoniczny z udz. Lutni.

Zamiłowanie do śpiewu chóralnego w stolicy jest wielkie: świadczy o tem znaczna liczba zespołów zarówno męskich jak i mieszanych. O ile chodzi o chóry męskie, to na plan pierwszy wybija się „Harfa" nietylko doborem materjału głosowego, ale też i ilością uczestników, stale się zwiększającą. Ale ten przypływ nowych głosów, bywa czasem (przed koncertem) i kłopotliwy, bo nie dozwala chórowi na należyte ześpiewanie się, a w związku z tem na utrzymanie czystości intonacyjnej. Uchybienia te podczas ostatniej produkcji coprawda były minimalne, ale u chóru takiego, który i zagranicą zdobywał I. nagrody, nie powinny wogóle mieć miejsca.

Program koncertu zawierał utwory kompozytorów obcych i naszych, a wśród tych ostatnich zalecające się zgrabnym układem Pieśni ludowe dzielnego dyrygenta Harfy p. W. Lachmana i Veni Creator K. Brzozowskiego.

W koncercie Harfy wzięli udział jako soliści art. opery p. H. Lipowska i p. A. Dobosz (śpiew), prof. Br. Rutkowski (organy), oraz art. dram. p. W. Barszczewska, która nader pięknie wygłosiła wiersz M. Konopnickiej pt.: Z Teki Grottgera.

W dwa dni później popisywała się znów „Lutnia", która pod dyr. p. P. Maszyńskiego wystąpiła na Poranku w Filharmonji, poświęconym twórczości E. Griega. Usłyszeliśmy w wykonaniu Lutni oraz solistów pp. W. Łozińskiej, J. Paszkowskiej i T. Łuczaja dłuższą kompozycję pt.: Olaf Trygvason, niżej wprawdzie pod względem inwencji od innych utworów Griega stojącą, ale w całości efektowną a przez Lutnię starannie przygotowaną. Inne punkty programu wypełniła orkiestra Filharmonji pod dyr. p. J. Ozimińskiego.

J. Gł.

Kapitały społeczne.

Niezależność polityczna państwa każdego, a zwłaszcza Polski, która odzyskała samodzielność zaledwie przed laty kilkunastu, ugruntowana być może jedynie przez wielki i zbiorowy wysiłek narodu, zmierzający ku temu, ażebyśmy również osiągnąć mogli najrychlej **niezależność gospodarczą.**

Oglądanie się na siły obce, wyciąganie ręki do innych Państw lub finansjery międzynarodowej o pomoc kredytową staje się tylko nową formą **niewoli ekonomicznej.**

Odbudowa więc kapitału ojczystego i zasilanie nim potrzeb kredytowych ku podźwignięciu rolnictwa, rzemiosł i handlu na szczebel dobrobytu stanowić będzie moment decydujący w rozbudowie społecznego ustroju Państwa.

W Polsce odrodzonej w dziedzinie gromadzenia kapitałów **społecznych,** a więc w zakresie odbudowy majątku narodowego, kroczą na pierwszem miejscu Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.), w których lokaty i wkłady przekraczają już 600 miljonów zł. — Instytucje te, oparte o rękojmię Związków Samorządowych a wyposażone w pupilarną gwarancję funduszów lokowanych, zyskały sobie — wzorem Zachodniej Europy — największe zaufanie u społeczeństwa. Kapitały gromadzone przez Komunalne Kasy Oszczędności posiadają ożywcze i twórcze działanie, stale bowiem zasilają pomocą kredytową **szerokie a dolne warstwy narodu,** stanowiące rdzeń ustroju gospodarczego Państwa.

Do tego rodzaju instytucyj o cechach użyteczności publicznej należy zorganizowana przed 4-ma laty, na mocy Rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dnia 13/IV 1927 r., Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego dla obszaru podstołecznego z siedzibą w Warszawie, (ul. Zgoda Nr. 7).

Zgromadzone oszczędności tej Instytucji przekroczyły już 14 miljonów zł., obrót zaś roczny sięga 100 miljonów zł.

O rozwoju działalności K. K. O. świadczą cyfry poniższe, dotyczące wkładów i lokat, które stanowiły na:

1/I.	1929 r. — zł.	229.630	(kont. 360)
„	1930 r. — zł.	2.111.367	(kont. 1.763)
„	1931 r. — zł.	7.409.607	(kont. 5.966)
„	1932 r. — zł.	10.990.673	(kont. 16.013)
„	1933 r. — zł.	13.280.271	(kont. 20.309)
10/III.	1933 r. — zł.	14.250.000	(oknt. 21.350)

Ilość wkładców (uczestników) tej Instytucji wynosi przeszło 21.000 osób. O rozmiarach pomocy kredytowej K. K. O. pow. Warszawskiego świadczy fakt, iż w okresie 4-ch lat ubiegłych korzystało z pożyczek w tej instytucji przeszło 18.260 osób, na sumę zł. 31.292.535.—.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Odznaczenie prof. Rozwadowskiego.** Czeska Akademja nauk na ostatniem posiedzeniu wybrała profesora Uniwersytetu Jagiell. Rozwadowskiego swoim członkiem zagranicznym.

ZE LWOWA.

— **Sytuacja na wyższych uczelniach.** We wtorek we Lwowie grupa słuchaczy politechniki obsadziła gmach Akademji medycyny weterynaryjnej i nie dopuściła do gmachu studentów śpieszących na wykłady. Blokada trwała całe przedpołudnie dopiero około 4 po południu studenci ustąpili. Wówczas stwierdzono szkody, które demonstranci poczynili. Kilka zamków zostało wyłamanych, wielka ilość ław i stołów, z których studenci utworzyli na dziedzińcu barykady została zniszczona w wielu salach znaleziono znaczny zapas kamieni. W gmachu województwa odbyła się konferencja wojewody Beliny-Prażmowskiego z rektorami wyższych uczelni, na której omawiano sprawy związane z sytuacją wytworzoną przez nowe ekscesy młodzieży. Dziś w starostwie odbędzie się rozprawa 7 studentów, aresztowanych onegdaj w czasie zajść koło Brygidek.

Z POZNANIA.

— **Tragiczna śmierć literatki.** W Poznaniu wskutek nieostrożności wypadła z okna III p. Bogumiła Rakowska, znana literatka i poniosła śmierć na miejscu.

Z POMORZA.

— **Pożar na lotnisku w Poznaniu.** W nocy wybuchł na lotnisku wojskowem w Ławicy pod Poznaniem pożar, który objął drewniany barak długości 60 a szerokości 20 metrów. Barak zawierał części składowe samolotów i narzędzi. Na ratunek pospieszyło prócz wojska pogotowie straży ogniowej w Poznaniu. Dzięki wysiłkom w akcji ratowniczej w ciągu godziny pożar zlokalizowano, zabezpieczając inne budynki na Ławicy, baraku jednak ocalić nie zdołano. Spłonął on doszczętnie. Pożar trwał do rana tak, że dopiero około godz. 7.30 straż ogniowa mogła opuścić miejsce katastrofy. Szkody są znaczne. Żandarmerja wojskowa i policja prowadzą śledztwo celem ustalenia przyczyny pożaru.

— **Demonstracje obwiepolskie.** W Bydgoszczy nieznani sprawcy wybili szyby w redakcji „Deutsche Rundschau", a następnie w biurze niemieckiej reprezentacji parlamentarnej do sejmu polskiego, gdzie wybito 16 szyb. W tym samym czasie nieznani sprawcy zbezcześcili kościół ewangelicki w którym zdjęli symbole religijne, a na ołtarzu postawili butelki i kieliszki od wódki. W wyniku śledztwa zatrzymano uczestników napadu. Zatrzymani przyznali się do winy. Są to: Jan Konerski, bezrobotny piekarz, Jan Buczyński szofer, Fel. Żurawski pomocnik kupiecki, sekretarz miejscowego Ogniska Związku młodych narodowców Maks. Witkowicz i Kłodziński. Zeznali oni, że brali udział w pijatyce urządzonej przez inspektora Zw. młodych narodowców Jerzego Czarneckiego, urządzonej z okazji wiecu poselskiego Stron. Narodowego, który w tym dniu odbył się w Bydgoszczy.

Z ŁODZI.

— **Sytuacja strajkowa.** Wczoraj odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli przemysłu włókienniczego z delegacją strajkujących. Przemysłowcy wysunęli projekt obniżki płac od 15—20 proc. na co jednak nie zgodzili się przedstawiciele robotników. Wobec tego konferencję przerwano. Na dziś zapowiedziano ponownie konferencję. W Widzewie strajkujący wybili wszystkie szyby w oknach, co ma być protestem przeciw podjęciu pracy przez część robotników.

Z WOŁYNIA.

— **Strajk robotników sowieckich.** Donoszą z pogranicza: W kolektywie sowieckim „Oktiabr", położonym obok Zwiahla, wybuchł strajk robotników z powodu braku żywności i niewypłacenia zale-

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

10) (Ciąg dalszy).

Nikt nigdy ani w domu, ani w szkole, ani w mieście rodzinnem nie uważał Józia Pniewskiego, który był pracowitą i poczciwą miernotą i nie miał ani jednej własnej myśli, za człowieka wybitnego. On sam także przez długie lata skromnego był o sobie mniemania, ale odkąd klucz partyjny otworzył mu drzwi do gabinetu ministra oraz podwoje kolumnowej sali obrad, odkąd ludzie w salach kolumnowych zaczęli go słuchać z szacunkiem a podwładni, wielce zasłużeni nieraz i doświadczeni pracownicy i fachowcy składać niskie ukłony, Józio Pniewski uwierzył w posłannictwo swoje i, gdy tekę wytrącono mu z ręki, zachorował na tyfus powrotny ministerjalny, to znaczy uważał siebie jako kandydata do każdego gabinetu i każde wystąpienie swoje w „Kurjerze Warszawskim" oraz na posiedzeniach traktował jako „enuncjację oficjalną".

Dzisiejszy wieczorny dodatek nadzwyczajny „Rzeczypospolitej", zawierający przypuszczalną listę przyszego gabinetu, utwierdził go w tem słodkiem spodziewaniu a także uprzytomnił konieczność jeszcze ostrożniejszego liczenia się z każdym wyrazem.

Nagrodziły dostojnego mówcę huczne oklaski. Siemieniecki, przepasany zdjętym ze ściany pasem słuckim uciszył je ręką.

— Nie tak, panowie, nie tak! — zawołał. — Z Cezarem czy przeciwko Cezarowi — oto zasadnicze pytanie. — My chcemy żyć i żyć będziemy w republice czy w monarchji. Raczcie zwrócić uwagę, że przemawiam tu symbolicznie przepasany. Jeszcze wybije nasza godzina... Cezar nie da nam zginąć. Zakłopotanie odbiło się na rumianem obliczu ministra. Krótkie paluszki białej rączki bawiły się nerwowo ołówkiem. Odezwanie się Siemienieckiego w obecności przedstawiciela rządu, za jakiego siebie uważał, wydało mu się wysoce niewłaściwem... Należałoby dać wstecznikowi odprawę, ale z drugiej strony lepiej było nie zrażać rzecznika ziemiaństwa, arystokracji, monarchistów.

Wahającego się ministra zastąpił urodziwy radykalny adwokat Rogowicz.

— Nie wiem, panowie, kim jest ów Cezar, na którego liczycie. Mojem zdaniem, nie trzeba nam koronowanego zbawcy. Polska już jest, od nas samych zależy jej byt. Ów zaś pas szlachecki, w który ustroił się mój szanowny przedmówca, zostanie w gablotkach muzealnych jako estetyczna relikwja.

Podziękowawszy mecenasowi dyskretnym oklaskiem, minister uznał za stosowne opuścić zgromadzenie. Wówczas goście znużeni długiemi rozprawami powstali z miejsc. Zaczęła się ogólna rozmowa, oblężono służących, którzy obnosili tace z wódką i kanapkami. I w tej to właśnie, najmniej odpowiedniej chwili Podczaski wysunął się na środek salonu i, stanąwszy w pozie wyzywającej, spojrzał bezradnie w stronę przewodniczącego, na senną głowę głuchego księcia, na służącego z pustą tacą, wytarł chustką spocone czoło i usiadł.

Jakkolwiek łatwo było porwać i oszołomić publiczność po nudnej mowie ministra, po Szydłowskim, który zakończył blado, nie starczyło mu odwagi.

— Co i ty chciałeś nas faszerować swoją mądrością — zażartował Józef Padniewski. — Idź do domu i prześpij się. To ci dobrze zrobi.

Oto był wynik dwutygodniowej pracy i przygotowań ambitnego młodzieńca.

IV.

Nie była to pierwsza w życiu Podczaskiego klęska, ale żadna dotąd nie obeszła go tak dotkliwie. Wracał do domu znękany, rozbity, z uczuciem niesmaku, wstydu, wstrętu do siebie, z myślą o śmierci samobójczej w ustępie na ulicy Śliskiej.

Niepowodzenia literackie, których nie mało zaznał, nie przekreślały jeszcze wszystkich nadziei życiowych, dziś nie widział już żadnej przed sobą drogi. Zbyt wiele postawił na kartę.

Dwa tygodnie układał, urabiał, wypieszczał swoją wielką mowę, dwa tygodnie oddawał się dziecinnym rojeniom o sławie i władzy. Miał zostać wodzem potężnej partji, posłem, ministrem... A pokazała się jeszcze raz, że jest tylko błaznem. Karjera polityczna była skończona... Dlaczego nie umiał wypłynąć, wybić się, zabłyszczeć, zdobyć władzę nad ludźmi i losem. Czego mu brakowało? Wiedzy i wiary, czy głupoty i tupetu? Miał inteligencję, ambicję, majątek, łatwość pisania... Czyżby miał za wiele inteligencji? „Trzeba umieć rękę włożyć w ogień" — przypomniały mu się słowa Szydłowskiego, który może wkładał ręce w ogień, ale karjery także nie zrobił.

Podniósł wzrok na białe lekkie biegnące szybko chmury. Zdaleka, z wyżyn niebieskich drobna gwiazda zabłysła mu otuchą.

„Nie może być, żeby to przeczucie sławy, które go nie opuszcza od dzieciństwa, było tylko przywidzeniem... Wybije jeszcze jego godzina". — Na rogu Nowego Świata dogonił Szydłowskiego, który w zniszczonym płaszczu gumowym i czarnym niemodnym o szerokich brzegach kapeluszu wygląda na wędrownego artystę z kiepskiego filmu.

— Mógł byś rozbijać się samochodami — zawołał nad uchem zamyślonego — błyszczeć elegancją, orderami, rządzić, rozkazywać, ale ty wolisz być proletarjuszem, apostołem ubóstwa i cnoty.

Szydłowski spojrzał w śmiejącą się twarz kolegi — dowcipnisia, którego uważał za mydłka, podniósł pełen odrazy wzrok na rząd brzydkich oglądanych codziennie kamienic i milczał, jakgdyby snuł dalej przerwaną zadumę.

— Może i wolę — rzekł wreszcie. — Ale dlaczego ty nie wygłosiłeś swego epokowego przemówienia?

— Są prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu — odparł niedbale Podczaski — a zresztą ty mnie poniekąd zastąpiłeś. Początek twego przemówienia był dobry, aleś nie dociągnął. Należało uprzytomnić szlachetnym ojcom ojczyzny, że przyjemniej jest radzić nad niedolą kraju i łatwiej miljony codziennie zarabiać na giełdzie, niż popierać wysiłkiem nerwów i mięśni krajowy przemysł chemiczny, należało wyjaśnić, że nic nie pomoże wyklinanie Lenina i Trockiego. Oczy, które raz przejrzały, nie zajdą już bielmem — lały się potokiem wyjęte z niewypowiedzianej mowy zdanie — Wilk bolszewizmu stale będzie krążył dokoła owczarni kapitalistycznej, aż zeżre pewnej nocy wszystkie owieczki. Trudna rada! Proletarjatowi nie zatka się już gęby obietnicą nagrody w niebie. Robociarze zadali sobie wreszcie pytanie, dlaczego to oni mają zdobywać niebo w ciężkim trudzie, gdy burżuje odbywają tę samą podróż bezpłatnie w przedziale I klasy, i doszli do wniosoku, że należy im się coś niecoś na tym padole płaczu... Wobec tego trudno jest utrzymać stan posiadania. Kościół, socjalizm, wojsko, policja mogą nas zawieść. Trzeba albo fikcyjnie oddać im władzę, jak w Rosji, albo stworzyć teokrację albo dostarczyć rzeszom pracującym kokainy.

Szydłowski pominął milczeniem światoburcze prawdy. Podczaski zresztą przyzwyczajony był do tego, że zdania jego ludzie nigdy nie brali na serjo.

— Skradłeś mi trzy fotografje Siemieńczyc— odezwał się po chwili milczenia.

— Poniewierały się na stole między staremi gazetami. Lubię dwory kresowe.

(C. d. n.)

głych zarobków. Pozatem okoliczni włościanie kołchozów wycofali swój udział w wiosennych zasiewach. W wyniku przeprowadzonego śledztwa G. P. U. rozstrzelało dwóch przywódców.

Z WILNA.

— Restauracja bazyliki. Fundamenty portyku bazyliki wileńskiej zostały o tyle wzmocnione, że narazie nie grozi już katastrofa. 50 pali żelazo-betonowych wzmocniło kolumny portyku. Wskutek osuwania się fundamentów odchyliła się jedna ściana bazyliki, obecnie więc połączono ją silnemi kotwicami i dostatecznie wzmocniono. Obecnie przystąpiono do wzmocnienia fundamentów ściany frontowej bazyliki i obu ścian bocznych.

— Sytuacja na rzekach. W związku ze znacznem podniesieniem się temperatury, powstała obawa szybkiego ruszenia lodów na rzekach. Na Wilji, która już częściowo jest wolna od lodu, potworzyły się zatory, wskutek czego woda podnosi się. Władze przedsięwzięły środki mające zabezpieczyć miasto przed wylewem.

Dowiedzieli się.

Przerwa śniadaniowa w biurze dobiegała końca.

— Niech pan patrzy, panie Stanisławie, cóż to za papierosy. Ledwo odłożyłem papierosa na parę minut, a pozostał tylko popiół.

— Rzeczywiście, ale to winna bibułka samospalająca. Ja palę w gilzach glicerynowanych, odkładam nieraz papierosa — sam zgaśnie. Mogę sobie jeszcze raz zapalić tego samego...

— No tak — odpowiedział pan Antoni, ale taki papieros dziwnie jakoś nie smakuje.

Rozmowie tej przysłuchiwał się z uśmiechem pobłażania jeden ze starszych kolegów.

— Obawiam się, że obaj panowie macie rację, ale niemniej nie zdajecie sobie sprawy z istoty zagadnienia. Pan Stanisław narzeka na bibułkę samospalającą, ale właśnie pańskie oskarżenie jest dla niej największem uznaniem. Zaleta bibułki samospalającej, używanej do wyrobu papierosów „Plaskich", „Egipskich", i wielu innych, polega właśnie na tem, że bibułka spala się znacznie prędzej, aniżeli tytoń. Dym z bibułki ulata na zewnątrz, a każde pociągnięcie palacza oznacza rzeczywiście haust dymu tytoniowego bez żadnej przymieszki produktów spalania papieru, t. j. bibułki. Proszę tylko zwrócić uwagę na to, że przy bibułce samospalającej stożek rozżarzonego tytoniu znajduje się zawsze ponad pierścieniem spalonej bibułki. Inaczej całkiem przedstawia się sprawa przy gilzach. Tam papier t. j. bibułka spala się razem z tytoniem, względnie nawet później. Stąd też papierosy te mają zawsze charakterystyczny ostry smak wywołany przymieszką dymu, powstałego ze spalania się papieru. Na tym papierze też osadza się nikotyna z tytoniu. Dlatego właśnie niedopałek papierosa w tutce glicerynowanej, czy parafinowanej, jak to zauważył pan Antoni, posiada bardzo nieprzyjemny smak przy powtórnem zapaleniu.

— A czy to prawda, zapytał jeszcze pan Stanisław, że istnieją tutki wyrabiane z tytoniu?

— Nic podobnego! Najwyżej dla efektu zewnętrznego można w tutce umieszczać pojedyncze włókienka tytoniu, ale oczywiście, to nie są tutki z tytoniu...

S. K.

Proces Gorgonowej.

Zainteresowanie publiczności dla rozprawy cokolwiek osłabło, w ostatnich dwóch dniach sala była znacznie mniej zapełniona.

Oświadczenie p. przewodniczącego.

Przed rozprawą oświadcza p. przewodniczący: W jednem z pism krakowskich pojawiła się notatka, że wśród publiczności odezwały się huraganowe okalski, jak również, że na galerji zdarzyły się „ekscesy" wśród pań, co nie odpowiada prawdzie, bo odezwały się skąpe oklaski, które zaraz skarciłem, a ekscesów żadnych nie było. Ponieważ jednak nie mogę się narażać na zarzut pobłażliwości, pozwalam sobie upomnieć wszystkich, że w razie wydarzenia się czegoś podobnego, jestem zdecydowany zarządzić opróżnienie sali.

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Świadek Lorch.

Świadek Lorch, wywiadowca policji we Lwowie, zaprzysiężony, opowiada o początkowem śledztwie w willi Zaremby we Lwowie. Świadek podaje szczegółowo chwilę, gdy szukał żelaznemi grabiami w basenie i znalazł po dłuższej chwili, dżagan, który wydobył z wody. Opowiada o znalezieniu chusteczki i o przeprowadzaniu rewizji w mieszkaniu. Zeznania dotyczą znanych i podawanych już przez wielu świadków, szczegółów. Świadek bierze ze stołu pantofle Gorgonowej i mówi, że ślady na śniegu były podobne.

Początkowo prowadziło się dochodzenia w kierunku mordu rabunkowego.

Staś zeznawał świadkowi, że postać z werandy wysunęła się w przyspieszonem tempie. Z początku Staś nie mówił, że poznał Gorgonową, świadek miał wrażenie, że Staś chce się naprzód porozumieć z ojcem, potem jednak chłopiec powiedział, że poznał Gorgonową.

Świadek już wtedy wiedział, że sprawcy należy szukać wśród domowników.

Chusteczka musiała być wypłukana w czystej wodzie i zwinięta w kłębek, były na niej brunatne plamy, jakby z krwi. Świadek mówi, że w szafie znalazł podobną chusteczkę, potem po pytaniach p. przewodniczącego przyznaje, że mógł mu drugą chusteczkę pokazać Zaremba. Gorgonowa oświadczyła mu wtedy, że domownicy używali jej bielizny.

Gorgonowa myła sobie rękę naftą dla zdezynfekowania, choć potem znaleziono w willi jodynę, kto znalazł, Respond, czy świadek, czy razem, tego nie pamięta.

Czy dżagan jest autentyczny?

Przysięgły dyr. Krowicki zwraca uwagę, że po mieście i niektórych dziennikach krążą pogłoski, jakoby dżagan znaleziony w basenie nie był identyczny z leżącym na stole sądowym, więc dla wyświetlenia tych sprzeczności może się świadek w tym kierunku oświadczyć.

Przewodniczący: Za dużo się o tem pisze, same sensacje.

Świadek bierze dżagan do ręki i stwierdza, że dżagan jest bezwarunkowo ten sam, zwłaszcza, iż świadek poznaje go po charakterystycznem spłaszczeniu w jednem miejscu.

Służąca Tobiaszówna przyniosła Lusi wieczór wodę w miednicy, gdyż Lusia tego dnia pojechała do Lwowa nie myjąc się i wieczór chciała się umyć.

Oskarżona myła ręce z nafty w kuchni.

Pytają obrońcy. Co do śladów, to odbitki ich można zrobić w twardym śniegu, w miękkim nie i dlatego odbitek nie robiono. Kamiński mówił, że dżagan leżał na lodzie.

Tej nocy padał gęsty śnieg, przez całą drogę, gdy świadek ze Lwowa jechał do Brzuchowic. Przyjechali na miejsce o godzinie 4 rano.

Kamiński bezpośrednio nie rzucał podejrzenia na Gorgonową, tylko opowiadał o stosunkach u Zaremby. O podejrzeniu na Gorgonową nikt świadkowi wtedy nie mówił, ani Trela, ani Nuckowski, ani Respond, ani Kamiński. Gdy Staś powiedział mu o Gorgonowej, był już dzień.

Piec do centralnego ogrzewania w piwnicy nie funkcjonował, paliło się w pokojach w piecach kaflowych.

Zdaniem świadka, chusteczka gdzieindziej leżała we wodzie, a potem została rzucona do piwnicy. Jak należy tłumaczyć zdanie świadka, że Staś nie był pewny, kim była tajemnicza postać i chciał się pewnie porozumieć z ojcem, świadek mówi, że takie było jego wrażenie.

Zwłoki, gdy świadek przyjechał do Brzuchowic, były już chłodne. Kawałki szkła, zebrał świadek ze ziemi i oddał je sędziemu Kulczyckiemu.

P. przewodniczący zarządza przerwę 10-minutową dla załatwienia ważnej czynności urzędowej, przyczem zwraca uwagę posterunkowego, by przez ten czas nie dopuścił do żadnych wywiadów z Gorgonową.

Nadkomisarz Frankiewicz.

Św. nadkom. Frankiewicz, po zaprzysiężeniu, opowiada, jak wyjechał ze Lwowa do Brzuchowic. Na miejscu byli koło g. 4 rano. W willi zastali dwóch wartowników gminy i poster. Szwajcera. W pokoju Lusi, w obecności Zaremby, świadek latarką elektryczną opatrywał okno, czy mógł ktoś tamtędy wtargnąć. Pokój nie był starannie czyszczony, widać było pewne zaniedbanie w sprzątaniu, na podłodze był proch, żadnych śladów tam nie było. Zaremba oświadczył, że jak nie oknem, to mógł sprawca wejść drzwiami. Rygle były odsunięte świadek jednak stwierdził, że nikt tędy nie wchodził.

W pokoju denatki zauważył świadek w dużej ilości oddany kał. Na ścianie były trzy ślady krwi. Zaremba na pytanie skąd się kał wziął, mówił, że to mógł zrobić maleńki piesek, co było niemożliwe. Kał zebrano w pudełko i oddano do zbadania.

Ślady na śniegu były dosyć wyraźne, lecz deformowały się, bo śnieg był miękki. Na drzwiach piwnicy była duża plama krwi. Świadek przedstawia cały przebieg swego śledztwa i opowiada szczegóły już znane i podawane przez innych świadków.

Gdy świadek zapytał Gorgonowej, czy chodziła w pantoflach, oskarżona wyciągnęła pantofle z pod łóżka i podała je świadkowi, mówiąc, że szła w nich po śniegu. Świadkowi zdawało się, że na boku pantofla są ciemniejsze plamy. Gorgonowa wytłumaczyła to, że skaleczyła się w palec i mogła poplamić pantofel.

Znalezioną w ogrodzie świecę okazano Zarembie. Gorgonowa powiedziała świadkowi, że gdy ją dziecko budzi w nocy, to zapala lampę, lub używa latarki elektrycznej, świecy nie zapala.

Świadek na konsoli u Gorgonowej znalazł jednak pudełko zapałek, jedna zapałka leżała nadpalona, a na blacie konsolki były ślady stearyny.

Gorgonowa przyznała, że znaleziona chusteczka jest jej własnością, ale do bielizny mają dostęp domownicy. Gorgonowa przyznała, że mogła zgubić chusteczkę w piwnicy.

W basenie zaczęto dlatego szukać za czemś, gdyż obok basenu znaleziono świecę, widocznie czegoś szukano koło basenu i zapomniano świecę. Basen znajdował się w pobliżu piwnicy. Ponieważ świeca i chusteczka pochodziły z willi Zaremby a nie od obcych osób, to naprowadzało na podejrzenie, że czynu mógł dokonać ktoś z domu.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że ślady na śniegu były zniekształcone. Piwnica nie była zamykana.

Na chusteczce były widoczne duże, różowe, spłukane ślady krwi. Chusteczka miała smugi brudu.

Staś trząsł się cały. Przyniesiono mu śniadanie.

Staś nie powiedział, by postać na werandzie była Gorgonową, lecz zdawało mu się, że może to była Gorgonowa, względnie, że była podobną do Gorgonowej, tak mu przez myśl przeszło.

Chcę stwierdzić, że dłuższy czas nie miałem podejrzenia na p. Gorgonową, myślałem, że to jest żona Zaremby, dopiero w rozmowie ze Stasiem, zorjentowałem się co do tego. Podejrzenie powziąłem po znalezieniu chusteczki i świecy i gdy się dowiedziałem od Stasia, że to nie matka.

Ślady na śniegu odpowiadały pantoflom tylko „wzrokowo". Co do świecy oświadczył Zaremba, że takich samych świec, używa „moja pani".

Staś mówił, że Gorgonowa była nachylona na werandzie, jakby coś wycierała. Świadek zbadał, że były tam ślady krwi, Gorgonowa mówiła, że miała rękę skaleczoną, a schyliła się, bo chciała usunąć rozbite szkło szyby, którą stłukła, gdy poszła po wodę, kalecząc sobie rękę. Przedtem zadrasnęła się w rękę na szklance, która rozbiła się u Zaremby. Pokazywała mi rękę skaleczoną, skaleczenia szły dosyć wysoko. Mówiła, że biegła po wodę, by ratować Lusię, w pokoju denatki jednak nie była, tylko stała na progu, bo zasadniczo zwłok się boi.

Psa widział świadek w siatce przy budzie, miał lekko przeciętą skórę nad czołem. Dziwnem mu się wydaje, że pies nie szczekał, bo gdyby był ktoś w nocy obcy, toby szczekał.

Obrońca Dr Ettinger zwraca uwagę, że świadek nie jest tu powołany jako ekspert psychologji psiej.

Świadek odpowieda, że to są tylko jego spostrzeżenia.

Przew.: Czy ten sam dżagan z willi leży na stole sądowym?

Świadek: Ten sam.

Świadek odpowiada na pytania.

Po długiej przerwie rozpoczął zadawać pytania p. Frankiewiczowi p. prokurator.

Oskarżona nie zdawała sobie sprawy, w jaki sposób szybę wybiła. Przysięgli, obrońcy, świadek i znawcy oglądali w czasie rozprawy szybki potłuczone. Pochodzą one z szyby u Kamińskiego, a nie z pokoju Gorgonowej. Świadek robił próbę z drzewkiem, czy Staś mógł widzieć na werandzie na tle drzewka ową postać. Próba wykazała, że mógł widzieć.

Klamki wyglądały, jakby je ktoś chciał oczyścić z krwi, ale trochę śladów tej krwi pozostało. Co do kału oświadczyła Gorgonowa, że dziecko bawiąc się, mogło coś zrobić w pokoju.

Sama oskarżona twierdziła, że często przez jej pokój się przechodziło, zwłaszcza do basenu po wodę, gdyż basen był bardzo blisko, studnia była daleko koło bramy.

Podejrzenie na Gorgonową.

Prok.: Od jakiego punktu skierowali panowie podejrzenia na Gorgonową?

Św.: Udzielamy sobie wzajemnie spostrzeżeń, to trwało dosyć długo; po znalezieniu świecy, chusteczki, dżagana, utrwaliło się w nas podejrzenie na domowników, a potem na panią oskarżoną. Zaremba prosił, że chce się skomunikować z rodziną. Zawezwana ciotka p. Kudelkowa przyjechała i pyta Zaremby: Co się stało? — Zaremba odparł: Lusia zamordowana.

W tej chwili z płaczem pobiegła ciotka do pokoju Lusi.

Dopiero wypytując się p. Kudelkowej i innych, dowiedziałem się o stosunkach w domu Zaremby.

Kamiński był gburowaty, zamknięty, miałem wrażenie, że był wstrzemięźliwy co do zeznań. Nie przypominam sobie jednak, jakiegoś momentu niekorzystnego dla Kamińskiego.

„Pani to zrobiła!"

Aspirant Respond oświadczył mi, że Gorgonowa po zestawieniu zeznań i podpisaniu protokółu, była widocznie zdenerwowana. Gdy się mówiło o odpowiedzialności, a aspirant Respond zwracał uwagę oskarżonej, by dała bliższe określenie w jej własnem interesie i zeznała prawdę, Gorgonowa rzekła, że gdyby była skazana, to raczej wolałaby być rozstrzelaną, a nie powieszoną.

Po rozmowie z Zarembą w willi poszedłem do Gorgonowej i rzekłem: „Widzi pani, wiele rzeczy jest obciążających, pani swem przyznaniem się mogłaby nam i sobie wiele ułatwić, pani to poprostu zrobiła".

Gorgonowa krzyknęła: Dlaczego ja zrobiłam? Skąd ja to zrobiłam? Proszę mi to udowodnić.

Wogóle Gorgonowa była zniecierpliwiona badaniem, próbowała złośliwych uwag do mnie, choć byłem grzeczny.

Na pytanie obrońcy świadek odpowiada, że Staś był na posterunku i posłał kogoś do Zaremby, czy może wrócić do domu. Ja się na to zaraz zgodziłem.

Kał badaliśmy po godzinie 4 rano.

Jedna duża plama krwawa była na ścianie w pokoju denatki, druga w holu, trzecia opodal niżej. Pierwsza była nad kałem 75 cm. od podłogi.

Sędzia Dr Ostręga czyta orzeczenie w protokole, że pantofle nie miały śladu krwi. Plamy na drzwiach w piwnicy nie pochodzą ani z krwi ludzkiej, ani zwierzęcej. Orzeczenie to wydał Państwowy Zakład żywności. (Śmiech.)

P. przewodniczący przypomina, żeby zachować powagę na sali.

Śladów nie było sposobu utrwalić, bo była odwilż. Były zamazane, zdeformowane.

Zaremba i Gorgonowa znaleźli się we Lwowie, na polecenie p. prokuratora. Trzeba przecie było zeznania spisać.

Obr.: Za co zamknęliście Zarembę?

Św.: Byliśmy podporządkowani poleceniom p. prokuratora. Sędzia i prokurator przyjechali o 10 rano do Brzuchowic. Zrozumiałą jest rzeczą, że gdy przyjechali, to my musieliśmy dać im wyjaśnienia. Nie ja zarządziłem aresztowanie Zaremby, lecz przypuszczam, że p. prokurator.

Byłem komendantem powiatu lwowskiego z wyłączeniem miasta.

Fotografji śladów nie zrobiliśmy w nocy, a nie dało się ich do rana utrwalić, bo była odwilż.

Na pytanie znawcy Dra Olbrychta, odpowiada świadek, że zwłoki były poruszone. Łóżko nie było zmięte, ani powalane.

Świadek Jezierska Olga.

Przyszła do Zarembów na służbę na 2 miesiące przed morderstwem. Zaremba przyjeżdżał do Brzuchowic. Gorgonowa chwaliła Stasia, a nie lubiała Lusi i mówiła do świadka, że Lusia temu winna, iż pan ją chce porzucić. Gorgonowa mówiła o Lusi: „Małpa wstrętna, szelma, niech ją krew zaleje."

Pani płakała ciągle, że Zaremba się z nią źle obchodzi i ma jakąś pannę Irenę. Gorgonowa mówiła, że obetnie nosa tej pannie. Jak Lusia jechała do Lwowa, to Gorgonowa sobie sprowadzała „chabala" (po lwowsku kawalera). Jedzenie było dobre, takie same dla pana, dzieci i służącej. Scysyj żadnych nie było. Raz pani leżała chora i mówiła do pana:

— Ty jak mnie krew zalewa, to na bale chodzisz.

Nie widziała nigdy jakichś scysyj między Lusią i Gorgonową. Dla świadka Gorgonowa była bardzo dobra. Lusia się nigdy nie skarżyła do świadka na Gorgonową.

Po wyjściu świadka robi się gwar na sali.

Przew.: Proszę bardzo, to nie jest żaden bal, ani towarzyskie zebranie.

Świadek Marja Luft.

Mieszkała w pobliżu willi Zarembów. O stosunkach u nich nic nie wie, bo tam nie chodziła. Ani Lusia, ani Gorgonowa, nie skarżyły się nigdy na siebie. Tylko na Zarembę raz podenerwowana mówiła płacząc: On chce, żebym ja poszła od niego, zastrzelę go jak psa.

Po zeznaniach świadka, p. przewodniczący oświadcza, że odracza rozprawę do piątku do 2 godziny po południu we Lwowie. W Krakowie dalszy ciąg rozprawy nastąpi w poniedziałek rano.

Naocznia we Lwowie.

Dziś o g. 10.30 zbierze się trybunał, przysięgli, znawcy i obrońcy w gmachu sądowym, poczem wyjadą autobusem na dworzec kolejowy, skąd odjazd do Lwowa nastąpi w południe. We Lwowie zamieszkają wszyscy w hotelu Krakowskim. Gorgonowa z dzieckiem pod eskortą wyjedzie tym samym pociągiem i będzie pomieszczoną w więzieniu. W willi Zarembów, jak wiadomo, odbędzie się naocznia sądowa.

Obrady senatu.

Scalenie ubezpieczeń społecznych.

Na środowem posiedzeniu senatu prowadzono dyskusję nad rządowym projektem o ubezpieczeniach społecznych. Wszyscy mówcy opozycji oświadczyli się przeciwko projektowi. Po przemówieniu p. ministra Hubickiego i sprawozdawcy Mora-Brzezińskiego przystąpiono do głosownia. Marszałek oświadczył, że wpłynął wniosek, ażeby głosowano en bloc poprawki senackie, zgłoszone do projektu. Wniosek przyjęto i w głosowaniu en bloc izba przyjęła wszystkie poprawki. Marszałek stwierdził, że wobec tego projekt ustawy razem z poprawkami został przyjęty. Huczne oklaski na ławach BBWR. Prócz tego przyjęto jeszcze rezolucję, wzywającą rząd, aby w związku ze scaleniem organizacyjnem instytucyj ubezpieczeń społecznych dotychczasowi ich pracownicy mieli pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w instytucjach, jakie będą powołane do życia na mocy tej ustawy. Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zawiadomił izbę, że klub narodowy zgłosił do p. ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie postępowania władz policyjnych w Polsce. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek o godzinie 10 rano.

Obrady sejmu.

We środę o g. 4 popoł. rozpoczęło się plenarne posiedzenie sejmu. Oprócz szeregu drobnych ustaw na porządku dziennym obrad znajdowały się wszystkie trzy ustawy akademickie, a mianowicie ustawa o ustroju szkół akademickich, stypendjalna oraz ustawa o doktoratach.

Na wstępie posiedzenia załatwiono niemal bez dyskusji w 2 i 3 czytaniu kilka drobnych ustaw, jak ustawę o badaniu zwierząt rzeźnych, o zagospodarowaniu lasów państwowych, o odstąpieniu gruntów państwowych, poprawki senatu do ustawy o zbiórkach publicznych oraz projekt ustawy o uwłaszczeniu b. czynszowników. Przy projekcie tym wywiązała się krótka dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Kawecki i Mikołajczyk. Żywszą dyskusję wywołał projekt ustawy o konwersji niektórych pożyczek Banku Polskiego na pożyczki z funduszu obrotowego reformy rolnej. Sprawozdawca pos. Hyla referując tę ustawę zaznaczył, że jest ona nowym krokiem do niesienia ulgi tym nabywcom działek parcelacyjnych, którzy zaciągnęli pożyczki na kupno i zagospodarowanie. Poprzednia ustawa konwersyjna sprawy tej nie załatwiała. Jedynem wyjściem może być zamiana pożyczek danych w listach zastawnych B. R. na pożyczki w części kredytowe funduszu obrotowego reformy rolnej. W ten sposób faktyczny dług będzie mniejszy. Ustawa — zdaniem referenta, przyniesie niewątpliwie małorolnym poważne ulgi. Przeciw ustawie wypowiedział się jedynie przedstawiciel PPS pos. Nowicki, poczem w głosowaniu ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Faust"**, jutro **„Cyganerja"**.
TEATR NARODOWY: Codziennie **„Kean"**.
TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"**.
TEATR LETNI: **„Dramat Kaliny"** Kaweckiego.
TEATR POLSKI: **„Szczęście od jutra"**.
TEATR ATENEUM: **„Dorota Angerman"**.
TEATR KAMERALNY: Codziennie **„Handlarze sławy"**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: Codziennie **„Panowie w nowych kapeluszach"**.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce"**.
TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości".
TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.
TEATR ALHAMBRA: Nowy program z występami znanej tancerki i śpiewaczki hawajskiej p. Reri oraz występem W. Waltera, baletu Tacjany Wysockiej. Codziennie dwa przedstawienia.

Radjo.

Program na piątek 17 marca.

12.10: Płyty, 15.35: „Przegląd wydawnictw perjodycznych", 15.50: Płyty, 16.20: Odczyt maturalny, 16.40: „Ciekawe wiadomości o Polsce w w. XVII i XVIII" prof. Jan Kilarski, 17.00: Koncert ork. dętej 36 pp., 18.00: Odczyt maturalny, 18.25: Muzyka lekka i taneczna, 19.20: Przegląd prasy rolniczej, 19.30: Feljeton p. t.: „Zdobywajmy klijentów" — p. K. Jabłowski, 19.45: Prasowy dziennik radj., 20.00: Pogadanka muzyczna, 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Ignacego Neumarka i Ignacy Weissenberg (skrz.). W przerwie feljeton poetycki ilustrowany recytacjami wygł. p. Nałęcz-Dobrowolski, 22.40: Wiadomości sportowe.

Nekrologja.

Ksawera z Goździewskich Nacierowska, lat 74, zmarła w Pułtusku 13 bm.

Czesław Rudnicki, lat 77. Pogrzeb odbędzie się 17 bm. o 10.30 rano na cmentarzu powązkowskim.

Literatura polska w przekładach angielskich.

—ooo—

Pani Eleanor E. Ledbetter, bibljotekarka Bibljoteki Publicznej w Cleveland w Stanach Zjednoczonych, zestawiła na trzydziestu stronicach bibljografję przekładów z literatury polskiej na język angielski i dodała do tego spis dzieł traktujących o Polsce i Polakach *). Wprawdzie w słowie wstępnem Dr Tadeusz Mitana, obecnie wykładający literaturę polską w Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, twierdzi, że „każdy Polak napewno uczuje się zbudowany i wzmocniony w swem uczuciu dumy z kraju ojczystego" po przejrzeniu tej książeczki, sprawozdawca jednak przeżywa uczucie wręcz przeciwne. Cały nasz bogaty dorobek literacki — z małemi wyjątkami — światowi anglosaskiemu jest zupełnie nieznany. Większość pozycyj w bibljografji p. Ledbetter to artykuły w piśmie tak fachowem, jak wychodząca w Londynie „Slavonic Review", lub tak patrjotyczno-polskim jak nowojorski miesięcznik „Poland" (obecnie „Poland-America"). Pozatem mowa jest o autorach polskich na kilku — w najlepszym razie na kilkunastu — stronicach olbrzymich literatur zbiorowych, jak n. p. w 31 tomach Warner'a „Library of the world's best literature", lub w serji Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku „Columbia University Course in Literature", albo też w encyklopedjach, których jednak p. Ledbetter nie cytuje.

Bibljografja pani Ledbetter podzielona jest na kilka działów. W dziale historji literatury i krytyki literackiej przedewszystkiem wymienić należy prof. Dyboskiego „Periods of Polish literary history" i „Modern Polish literature", następnie Juljana Krzyżanowskiego „Polish Romantic literature", oraz Stan. Dobrzyckiego History of Polish literature" w zbiorowem wydawnictwie „Polish Encyclopaedia", Genewa 1922—26.

Jeżeli chodzi o opracowanie monograficzne, to takich istnieją właściwie tylko trzy, wszystkie Moniki M. Gardner: „Adam Mickiewicz, the national poet of Poland" (1911), „The anonymous poet of Poland, Sigmund Krasiński", (1920) oraz „The patrist novelist of Poland, Henryk Sienkiewicz" (1926).

Antologij poetyckich polskich istnieje w języku angielskim właściwie tylko dwie. Pierwsza ma już przeszło sto lat wieku. Wydał ją w r. 1827 w Londynie Sir John Bowring p. t. „Wybór Poezyi Polskiey. Specimens of the Polish poets with notes and observations on the literature of Poland". Druga ma lat przeszło pięćdziesiąt, wydana w r. 1881 przez Pawła Sobolewskiego w Chicago. Obszernie ją omówił prof. Dyboski w Nr. 295 „Czasu" 1932. Doczekała się trzeciego wydania w r. 1929.

Tom przekładów z Kochanowskiego, (Treny, Pieśń Św. Jańska, Odprawa) jest zasługą prof. Noyes'a i jego uczniów z Berkeley University w Kalifornji. Z tej samej pracowni wyszedł cały szereg przekładów, (n. p. „Damy i Huzary" Fredry) o których będzie mowa poniżej.

Mickiewicz reprezentowany jest dość obficie. Przekładów „Konrada Wallenroda" jest aż pięć, pierwszy wydany w r. 1841, ostatni w r. 1925. „Pan Tadeusz" przełożony jest dwa razy, wierszem przez panią Maude Ashurst Biggs w r. 1885 p. t. „Master Thaddeus", oraz prozą przez prof. Noyes'a w dwóch wydaniach z r. 1917 i z r. 1930 p. t. „Pan Tadeusz or the last foray in Lithuania". Drugie wydanie wyszło w popularnej serji arcydzieł „Everyman's Library". „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa" również były tłumaczone dwukrotnie: w r. 1833 tłumaczył je Lach Szyrma p. t. „The Books and the Pilprimage of thé Polish Nation" a w r. 1925 wyszły w zbiorze Noyes'a „Konrad Wallenrod and other writings".

Ze Słowackiego mamy w przekładzie „Anhellego" i „Ojca Zadżumionych" (The Father of the Plague-Stricken). Z Krasińskiego „Irydiona" i „Nieboską".

W przekładzie angielskim istnieje „Placówka" i „Faraon" (The Pharaoh and the Priest) Prusa, Konopnickiej „O Krasnoludkach i sierotce Marysi" (The Brownie Scouts) w tłumaczeniu pani K. Żuk-Skarszewskiej, Orzeszkowej „Argonauci" i „Meir Ezofowicz", Przybyszewskiego „Homo sapiens", Reymonta „Komedjantka" oraz „Ziemia obiecana" i „Chłopi" w przekładzie Drzewickiego, Rodziewiczówny „Anima vilis" i „Dewajtis".

Sienkiewicz przełożony jest niemal w całości a głównym jego tłumaczem był Jeremiah Curtin. A więc mamy „Rodzinę Połanieckich" (Children of the soil), „Ogniem i mieczem" (With Fire and Sword) w dwóch przekładach, „Potop" (The Deluge) i „Pan Wołodyjowski" (Pan Michael) także tłumaczony dwukrotnie. „Krzyżacy" (The Knights of the Cross) istnieją aż w pięciu przekładach. „Na polu chwały" (On the field of glory) było także tłumaczone dwa razy. Tłumaczem „W pustyni i w puszczy" (In desert and wilderness) i „Wirów" (Whirlpools) jest M. A. Drezmal (Drzymała) z Chicago.

Jedynie „Soból i panna" reprezentuje Weysenhoffa, a „Popioły" — i to mocno skrócone — Żeromskiego.

W dziale Contemporary Literature widnieje nazwisko Ferdynanda Goetla, którego „From Day to Day" nader przychylnie została przyjęta przez krytykę angielską i amerykańską. Pokaźniejszą liczbę tłumaczeń obserwujemy przy nazwisku Ossendowskiego.

W dziale książek o Polsce wymienić wypada książkę wybitnego duńskiego krytyka Jerzego Brandes'a „Poland, a study of the land, people and literature"; prof. Dyboskiego „Outlines of Polish History" (1 wyd. 1925, 2 wyd. 1931) i „Poland, old and new", oraz dzieła pani Gardner, Lorda Eversley'a, Poliakoffa (Augure), Skrzyńskiego i innych.

Z prac o charakterze biograficznym na pierwszy plan wybijają się książki W. J. Rose'go „St. Konarski, reformer of education in XVIII th century Poland" i „Jadwige, Poland's great Queen" pani Charlotte Kellogg. Najobszerniejszem dziełem w języku angielskim traktującym o Polakach na obczyźnie jest niezwykle jednostronne socjologiczne studjum William'a I. Thomas'a i Florjana Znanieckiego p. t. „The Polish Peasant in Europe and in America".

Nie miejsce tu zastanawiać się nad artystycznemi walorami tłumaczeń angielskich. Niestety trzeba stwierdzić, że nieliczne tylko stoją na poziomie przekładów tak sumiennego tłumacza jak prof. Noyes i jego szkoła. Praca nad zapoznaniem świata anglosaskiego z dorobkiem naszego piśmiennictwa jest zaledwie rozpoczęta. Wysiłki naszych polonistów, anglistów i historyków powinny pójść w kierunku ukazania Anglji i Ameryce — zawsze mając na uwadze psychikę anglosaską — właściwych wartości polskiego ducha i polskiej literatury.

L. K-ski.

*) Polish Literature in English Translation. A Bibliography with a list of books about Poland and the Poles. Compiled with notes and comment by Eleanor E. Ledbetter. New York 1932.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Malarze-Ukraińcy z Paryża na wystawie we Lwowie. W Ukraińskiem Muzeum Narodowem we Lwowie została otwarta wystawa obrazów paryskiej grupy ukraińskich artystów-malarzy z udziałem zaproszonych artystów francuskich i włoskich. Wystawa obejmuje 80 obrazów artystów ukraińskich, mieszkających stale w Paryżu oraz 40 prac 32 artystów francuskich i włoskich, m. in. van Dongena, de Varoquier, du Marboré, Oudot'a, Lhka, etc.

Katalog z tekstem ukraińskim i francuskim jest zaopatrzony wstępem pióra znanego krytyka Maksymiljana Gauthier'a oraz artykułami informacyjnemi organizatora wystawy A. Łahutenki i dyrektora Ukraińskiego Muzeum Narodowego Święcickiego.

Festival teatralno-filmowy w Moskwie. W końcu maja i na początku czerwca odbędzie się w Moskwie wielki festival teatralno-filmowy, w którym wezmą udział wszystkie teatry i wszyscy wybitniejsi aktorzy, reżyserowie i dekoratorzy. Między innemi projektowana jest „olimpjada teatralna" poszczególnych teatrów narodowych Związku sowieckiego.

Nie wolno transmitować jazzu. Kierownictwo radja sowieckiego zabroniło wszystkim stacjom radjowym Sowietów transmitowania muzyki jazzbandowej jako muzyki „burżuazyjnej". Zakazano również foxtrottów i podobnych im tańców, powołując się na opinję Gorkija, który nazwał je „tańcami tłuściochów".

Wysokość tegorocznych nagród Nobla. Nagrody Nobla za 1933 r. wynosić będą w sumie 850.000 koron. Na każdą więc nagrodę przypada po 170.000 koron.

Dział gospodarczy.

Akcja rządowa w kierunku zniżki cen energji elektrycznej.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra" w związku z ogólno-państwową akcją rządową, zmierzającą do zniżki cen przedmiotów pierwszej potrzeby, ministerstwo przemysłu i handlu uznało za konieczne przeprowadzenie również w granicach jaknajszerszych zniżki taryf energji elektrycznej. Akcja ta jest prowadzona w imieniu ministerstwa spraw wewnętrznych. O ile można wnioskować z niekompletnych jeszcze danych, otrzymanych dotychczas przez ministerstwo przemysłu i handlu, zniżka taryf wyniesie średnio około 10%, w niektórych zaś województwach będzie większa i przekroczy przypuszczalnie nawet 20%.

Należy zaznaczyć, że szereg elektrowni użyteczności publicznej, już wprowadził zniżki cen energji elektrycznej. Ilość ich wynosi w województwie warszawskiem — 18, kieleckiem — 2, lubelskiem — 16, łódzkiem — 29, poznańskiem — 11, pomorskiem — 1, krakowskiem — 9, lwowskiem — 21, tarnopolskiem — 6, stanisławowskiem — 11, wołyńskiem — 5, poleskiem — 9, białostockiem — 14, nowogródzkiem — 17, ogółem zaś 169. Ponadto zostały obniżone taryfy we wszystkich naogół elektrowniach państwowych. Aczkolwiek obecny kryzys dał się odczuć elektrowniom przez zmniejszenie produkcji zbytu energji elektrycznej, co spowodowało nawet bez obniżki taryf zmniejszenie wpływów tych elektrowni, niemniej jednak kierownictwo wielu elektrowni musiało się pogodzić z tem, że taryfy należy dostosować do zmniejszonej zdolności nabywczej odbiorców.

Akcja zniżki energji elektrycznej prowadzona jest nadal i według wszelkiego prawdopodobieństwa już na dzień 1 kwietnia br. zostanie osiągnięta zniżka w znacznie większej ilości elektrowni.

Kronika.

POLSKA.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę marca wykazuje wzrost zapasu złota o niecałe 100.000 zł. do 513,500.000 zł. oraz zapasu walut i dewiz zaliczonych do pokrycia o 5,200.000 do sumy 24.100.000 zł. Natomiast stan pieniędzy i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia obniżył się o 3.100.000 zł. i wynosi obecnie 62.000.000 zł. Suma wykorzystanych kredytów po dość znacznym wzroście na ultimo lutego zmniejszyła się o 7.600.000 zł., przyczem portfel wekslowy obniżył się o 6.300.000 do 540.500.000 zł., zaś pożyczki zastawowe o 1.300.000 zł. do 100.900.000 zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1,500.000 zł. do 49,300.000 zł. Pozycja inne aktywa i inne pasywa uległa zwiększeniu, pierwsza o 12,300.000 do 141,900.000 zł., druga o 7,100.000 zł. do 229,300.000 zł. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 5,200.000 zł. i wynoszą 146.700.000 zł. Obieg biletów w wyniku wyżej wymienionych zmian na poszczególnych warunkach powiększył się o 6,700.000 zł., podnosząc się do 1,005.700.000 zł. Pokrycie kruszcowo-dewizowe obiegu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań lekko się podniosło, mianowicie 46.25% do 46.65%, natomiast pokrycie wyłącznie złotem utrzymało się prawie bez zmian, wynosząc 44.56%, tj. 14.56% ponad pokrycie statutowe, wobec 44.61% w poprzedniej dekadzie. Pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych obniżyło się z 51.39% do 51.06%. Stopa dyskontowa 6% zastawowa 7%.

Wzmożenie wywozu łososi. W 1932 r. wywóz łososi osiągnął 1.540 kwintali wartości 862.000 zł., podczas gdy w 1931 r. wywieźliśmy 1.184 kwintale łososi, wartości — 933.000 zł. Cyfry te jednakże dotyczą głównie łososi morskich. Wywóz łososi wiślanych stanowi w tej ilości tylko znikomy odsetek. Wywóz łososi wiślanych miał dotychczas charakter prób dokonanych w celu zorjentowania się w możliwości zbytu ich zagranicą. Stwierdzono, że możliwości te istnieją w stosunku do łososi wiślanych, przedewszystkiem w Holandji i północnej Francji, podczas gdy łososie morskie zbywać można głównie na rynkach niemieckich.

Wełna bezpośrednio do Polski. Pierwszy wielki transport, przeszło 2000 bel wełny z Południ. Afryki do Polski odszedł z Kapsztadu wprost do Gdyni.

ZAGRANICA.

Przed światową konferencją ekonomiczną. Francuski minister skarbu Bonnet uda się w najbliższych dniach do Londynu, celem omówienia z angielskim ministrem skarbu Nevillе Chamberlainem oraz innymi ministrami porządku dziennego światowej konferencji ekonomicznej.

Zwyżka surowców na giełdach światowych. Giełda metalowa londyńska wykazuje poważną zwyżkę kursów, przekraczającą 10 proc. Zwyżkowała: miedź, cynk, ołów, metale stanowiące największe obroty w przemyśle metalowym. Tendencja nadal jest mocna, a spowodowana jest niewyjaśnionemi jeszcze dotychczas przyczynami. Prawdopodobnie składa się na to uspokojenie na rynku dolarowym i nadzieja na opanowanie kryzysu gospodarczego w Ameryce przez rząd Roosevelta. Mówią także o dużych zamówieniach ze strony przemysłu wojennego. Nietylko metale mają tendencję zwyżkową. Do tej pory niema jeszcze oficjalnych notowań bawełny po zamknięciu giełd towarowych, prywatne jednak jakie było dokonane w Nowym Orleanie sygnalizują zwyżkę cen bawełny, która zapewne zaznaczy się w pierwszych notowaniach oficjalnych.

Zmiany w uprawach w Czechosłowacji. Obszar zajęty w Czechosłowacji pod uprawę pszenicy jest większy o 7.7% w stosunku do obszaru, zajętego w roku ubiegłym, natomiast powierzchnia zasiana żytem zmalała o 1.9% oraz zasiana jęczmieniem — o 1.5%.

Ograniczenia przywozu węgla i koksu do Austrji. Komunikat urzędowy min. handlu zapowiada ograniczenie kontyngentu przywozu węgla i koksu zagranicznego, a to z powodu zmniejszenia się zbytu węgla krajowego i spowodowanego tem ograniczenia produkcji krajowej.

Bilans szwajcarskiego Banku Narodowego. Bilans szwajcarskiego Banku Narodowego z dnia 7 marca wykazuje wzrost rezerwy złota o 37,5 miljonów do sumy 2566 miljonów. Zapas natomiast dewiz spadł o 26,1 miljony do sumy 12,1 miljonów franków. Portfel wekslowy zmniejszył się o pół miljona i wynosił 12,6 milj., podczas gdy kredyty zastawowe powiększyły się o 1,7 milj., osiągając sumę 38,9 milj. Obieg banknotów podniósł się o 6,1 milj. do sumy 1503 milj. Zobowiązania a vista skurczyły się o 9,3 milj. i wynosiły 43,2 milj. Pokrycie złotem i dewizami obiegu biletów bankowych i zobowiązań natychmiast płatnych wynosiło w dniu 7 marca — 97,60%.

Przed podwyżką ceł we Francji. Dochodzą wiadomości, że w najbliższych dniach Francja podwyższy stawki swej taryfy celnej o 100%. Czy ta podwyżka będzie obejmować również import skontyngentowany — dotąd postanowienie nie zapadło.

Import kukurydzy do Anglji. Import kukurydzy do Anglji w miesiącu lutym r. b. wyniósł 870.000 kwarterów, w styczniu 1,040.000 kw. i w grudniu 1932 r. — 1,330.000 kwarterów.

Skup złota przez Bank Angielski. Bank Angielski zakupił znowu złota wartości jednego miljona funtów, doprowadzając swój zapas złota do blisko 164 miljonów funtów w złocie, a więc wyżej niż zapas złota w lipcu 1931 r., tj na dwa miesiące przed wycofaniem się ze złotego parytetu.

Bank belgijski sprowadza złoto z Ameryki. Bank belgijski zaczął ściągać złoto z Ameryki. Do Antwerpji przybył okręt „Penland", mający na swym pokładzie 37 baryłek złota wartości 1,400.000 dolarów. Okręt opuścił Nowy Jork jeszcze przed wydaniem dekretu prezydenta, zabraniającego wywozu złota.

Przemysł spożywczy w Z. S. R. R. otrzymuje w r. b. na inwestycje kapitałowe 735 milj. rb. M. in. ma być ukończona budowa i rozpoczęta eksploatacja wielkich fabryk — rzeźni w Moskwie, Leningradzie, Semipałatyńsku i Baku, szeregu fabryk przetworów rybnych, okrętów rybackich i chłodni, 3 nowych cukrowni i 7 fabryk przemysłu konserwowego, które wraz z czynnemi już 48 fabrykami mają wyprodukować w r. b. 850 milj. puszek różnych konserw. Ogółem przewidywany jest wzrost produkcji i przemysłu spożywczego o 12,4 proc. w stosunku do roku 1932.

Nowe cukrownie w Persji. Chcąc zapobiec na przyszłość stałemu brakowi cukru w kraju, rząd perski opracowuje plan budowy nowych cukrowni w ciągu 5—6 lat, który potrafiłby zaspokoić zapotrzebowanie cukru w Persji bez uciekania się do importu tego produktu z zagranicy.

12 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Przewodniczący amerykańskich związków zawodowych oświadczył ostatnio, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 12,700.000 osób.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 15 marca 1933 r.

Waluty: Gdańsk 174·60, 175·03, 174·17, Holandja 360·—, 360·90, 359·10, Londyn 30·75—30·76, 30·90, 30·60, Nowy York 8·89—8·87·5, 8·90·25, 8·86·25, Nowy York telegr. 8·90—8·88, 8·91, 8·87, Paryż 35·12, 35·21, 35·03, Praga 26·46, 26·52, 26·40, Szwajcarja 172·95, 173·38, 172·52, Berlin w obrotach pryw. 212·60.

Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Dolar w obrotach prywatnych 8·87·5

Akcje: Bank Polski 75·50, 75·25, Lilpop 10·.5, Starachowice 9·60. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 42·—, 41·50, 42·—, 4% inwestycyjna 106·—, 105·50, 5% konwercyjna 43·25, 6% dolarowa 57·25 setki, 4% dolarowa 54·50, 54·—, 54·80, 7% stabilizacyjna 56·38, 57·25, 56·50, Listy zastawne BGK. bez zmiany.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·31, Londyn 17·76, Nowy York 5·14·5, Belgja 72·20, Włochy 26·42·5, Hiszpanja 43·55 Holandja 208·05, Berlin 122·90, Wiedeń 72·70, noty 58·75, Sztokholm 93·30, Oslo 90·90, Kopenhaga 79·10, Sofja 3·75, Praga 15·35, **Warszawa 58·—**, Białogród 7·—, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08 Helsinki 7·80, Buenos Aires 103·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 15 marca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 39·00—40·00, pszenica jednolita 38·00—39·00, pszenica zbierana 37·00—38·00, owies jednolity 17·00—18·00, owies zbierany 16·00—16·50, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00, wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 9·00—9·50 łubin żółty 12·50—13·50, rzepak zimowy 47·00—50·00, siemię lniane 39·00—41·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 12·00—12·50, żytnie 9·50—10·00, kuchy lniane 21·00—21·50, kuchy rzepakowe 15·25—15·75, kuchy słonecznik. 17·50—18·00, Seradela 13·25—14·25.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 14 marca 1933 r.

Żyto 18·00—18·25, pszenica 35·00—36·00, jęczmień browarowy 15·50—17·00, 68—69 kg 14·50—15·25, 64—66 kg 14·00—14·50, owies nadający się do siewu 16·00—17·00, owies pastewny 13·25—13·75, mąka żytnia 65% wł. worka 29·00—30·00, mąka pszenna 65% wł. worka 54·50—56·50, otręby żytnie 10·00—10·25, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak 43·00—44·00, rzepik 42·00—47·00, gorczyca 37·00—43·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—24·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·00—10·00, seradela 12·50—13·50, koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00, szwedzka 80·00—110·00,

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Rewelacje mnicha Heliodora.

II.

(Spotkanie Heliodora z Dzierżyńskim. — Wizyta u tajemniczego dygnitarza sowieckiego — Pogłoski, że Mikołaj II żyje. — Głowa zamordowanego cara w szklanem naczyniu. — Rozstrzelanie Gusiewej. — O ile opowieść Heliodora jest prawdziwa?).

25 marca 1919 r. Heliodor został aresztowany i osadzony w jednem z więzień moskiewskich.

„Bolszewicy — pisze — traktowali mnie z szacunkiem. Na drugi dzień rano, gdy jeszcze spałem, wszedł do mojej celi Dzierżyński.

— Trufanow?

— Tak — odparłem, przebudziwszy się.

— Jesteś pan, przypuszczam porządnym człowiekiem. Siadaj i wyłóż na papierze swoje poglądy polityczne. Mam odnośnie do pana pewien plan, możesz być dla nas pożyteczny.

Na drugi dzień przyszli do Heliodora Gorkij i Łunaczarskij. Po upływie trzech dni zjawił się powtórnie Dzierżyński, oświadczywszy, że credo polityczne Heliodora „w dostatecznej mierze odpowiada sowieckiemu reżimowi". Na rozkaz Dzierżyńskiego Heliodora nietylko oswobodzono, lecz i dano mu dobre mieszkanie i kartę żywnościową. A Łunaczarskij zamówił u niego broszurę na temat, w jaki sposób został bolszewikiem i dał mu awansem dwa tysiące rubli. Heliodor zapewnia, że był nawet wzywany na narady do Kremla, gdzie między innemi uczestniczył w naradzie Dzierżyńskiego i Lenina w sprawie „zrewolucjonizowania cerkwi".

W czasie swoich częstych wizyt w pokoju przyjęć Kalinina w Kremlu, gdzie bywał starając się napróżno o pozwolenie odwiedzenia rodziny w Carycynie, Heliodor zapoznał się, a potem, jak twierdzi, zaprzyjaźnił się z człowiekiem, którego nazwiska nie wymienia. Opisuje go tak: — „człowiek fizycznie odpychający z niezwykle dużemi niebieskiemi oczyma ruchliwemi, lecz z głosem bardzo przyjemnym". Nazywa go X i twierdzi, że dotychczas należy do rządu sowieckiego.

„Zwykle — opowiada Heliodor — siadałem na ławce pod oknem, przy którym stał stół Iksa. Rozmawiał ze mną dużo i chętnie, początkowo o rzeczach błahych, a potem o perspektywach sowieckiego reżimu, o losach Mikołaja II, o możliwości zjawienia się samozwańca. „Ale żaden samozwaniec nie oszuka ludu, Romanowy pomarli i nikt o ich śmierci nie wątpi".

„Pewnego razu, a było to 16 kwietnia 1919 r., przyszedłem jak zwykle do Kremla i jak zwykle zaczęliśmy rozmawiać z Iksem.

„— Wy tu siedzicie w Moskwie — zacząłem — o tysiąc wiorst od frontów i nie rozumiecie, co się właściwie dzieje w kraju. Czy wiecie, że całą Rosję obiegają pogłoski, jakoby Mikołaj żyje i przebywa w Niemczech i, że każdemu przychodzącemu do niego rosyjskiemu żołnierzowi daje srebrnego rubla? Czy wiecie, że na Uralu, na Sybirze, nad Wołgą ludzie powiadają, że Mikołajowi udało się ocaleć?... A na stepach pod Astrachaniem zjawiła się samozwańcza Aleksandra Fiodorówna?... Czy wiecie, że takie pogłoski wywołują zamęt w narodzie?...

„Iks wparł we mnie błyszczące oczy i nagle podniósłszy się podszedł do drugiego kąta pokoju, skąd przyniósł pęk kluczy.

„— Pójdziemy... rzekł krótko.

„Szliśmy przez długi kurytarz, na końcu którego Iks otworzył drzwi kluczem i wprowadził mnie do długiego wąskiego pokoju o jednem oknie. — Z tego pokoju przeszliśmy do następnego, gdzie na wielkim stole leżały zwalone kufry i worki różnej formy i różnych wymiarów. Zdawało mi się, że znam wszystkie te rzeczy i przypomniałem sobie raptem, że widziałem je w Ipatjewskim domu w Ekaterynburgu, że był to bagaż carski.

„Zauważyłem, że pokój był prawie kwadratowy, że miał dwa okna i drzwi prowadzące do dalszej ubikacji.

„...Koło tych drzwi stało coś w rodzaju małej chatki, zakrytej pokrowcem. Iks usunął pokrowiec — a ja przestałem widzieć wszystko, co otaczało mnie w tym pokoju z wyjątkiem tego, co miałem bezpośrednio przed oczyma.

„...Przedemną w dużem szklanem naczyniu na grubej podstawce leżała ludzka głowa.

„...Zamiast lewego oka miała ziejącą ranę...

„...Była to głowa Mikołaja II-ego! Żadnych wątpliwości być nie mogło, to była głowa cara.

„...Stałem, jak skamieniały, nie mogąc oderwać oczu od strasznego naczynia, nie mogłem oderwać oczu od tej martwej twarzy, nieco zwróconej ku górze, dzięki pozycji w jakiej leżała głowa.

„Iks spuścił pokrowiec. Zaledwie przypominam sobie, że gdzieś odniósł klucze, a podszedłszy do mnie, poklepał po ramieniu, mówiąc:

„— No cóż, widzieliście?... głos jego brzmiał niepewnie.

„Podniosłem oczy. Zacząłem powoli przychodzić do siebie.

„— No?... pytał.

„— Tak... odparłem. Widziałem kufry.

„— A jeszcze co?..

„— Więcej nic...

„— To dobrze.

Na tem kończą się wspomnienia Heliodora. — Wspomina jeszcze, że Chionja Gusiewa była potem rozstrzelana przez bolszewików, ponieważ zaczęła opowiadać ludziom, że „carską głowę odwieźli do Moskwy". Uważano ją za warjatkę.

Gazeta „Poslednija Nowosti" podając treść rewelacyi eks-mnicha Heliodora, pisze, że aczkolwiek jest to źródło wątpliwej wartości, lecz w głównych rysach przy opisie śmierci carskiej zgadza się ono z opisem Sokołowa najautentyczniejszym z tych, które posiadamy, różniąc się jednak z nim w pewnych szczegółach. *ed. p.*

Ostatni z pod Reichshoffen

Prezydent francuskiego stowarzyszenia b. kirasjerów, generał dywizji Durand de Villers zmarł przedwczoraj w Paryżu. Był on ostatnim z oficerów, którzy wzięli udział w historycznej — dla francuskiej kawalerji — szarży pod Reichshoffen, gdzie 6 sierpnia 1870 legło na polu walki 6 pułków kirasjerskich.

Paweł — Fryderyk — Emanuel de Villers urodził się 20 grudnia 1850 w Wersalu. W 18-tym roku życia wstąpił do Saint-Cyr i 14 lipca 1870 został przydzielony jako podporucznik do 1 pułku kirasjerów gwardji cesarskiej. Ten pułk wraz z 2-gim tworzył słynną „brigade Michel". Ta brygada otrzymała od generała de Lartigue rozkaz zatrzymania marszu 44, 45 i 46 brygady pruskiej, która zajàwszy Morsbronn groziła obejściem prawego skrzydła armji francuskiej.

W ciągu jednej szarży na pięciokrotnie silniejsze siły wroga 1-szy pułk gwardji przestał wtedy istnieć.

Podporucznik de Villers dowodził plutonem stojącym w rezerwie. Ruszył z plutonem, gdy klęska była już nieuchronna, gdy żadnego z oficerów nie było na placu. Samorzutnie objął dowództwo nad niedobitkami pułku. Ruszył na czele drugiej szarży. Ranny i wzięty do niewoli wrócił do Francji w marcu 1871. Odznaczony Legją honorową przeszedł prędko rangi oficerskie. W 1899 był już generałem brygady.

MARJA GIERDAWA.

Jasiek.

—ooo—

(Dokończenie).

Mijały tygodnie, miesiące — Orawski nie pokazywał się wcale, nie odzywał.

I teraz to spotkanie!

Rozmawiał, jak gdyby nie istniał tamten cudny wieczór. Ale we wzroku jego czytała zainteresowanie, zaciekawienie — i wyraźną sympatję. Cieszyła się więc na wieczór, który razem spędzą. Jednocześnie jednak — pomimo wszystkiego, co żyło w niej z tamtego wieczoru, lub może właśnie dlatego — postanawiała sobie nie pozwolić na żadną intymność.

Przyszedłszy do domu, zajęła się przygotowaniem zimnej kolacji. Było jej niezmiernie wesoło — dobrze — pogodnie. Krzątała się po domu śpiewając. Rozmieściła malowniczo we flakony pęki świeżo przyniesionych kwiatów. Rzuciła dokoła wzrokiem: była zadowolona. Jej „wnętrze" było przytulne, miłe, ciepłe.

Zajęła się swoją osobą. Chwila namysłu: co włożyć? Tamtą sukienkę — z tamtego wieczoru. Tak — będzie najlepiej. Dobrze, ładnie w niej wygląda — a przytem — —

Usiadła przed małą toaletką. Puder, róż, krem. Spojrzała na swoją twarz, odbijającą się w małem ręcznem lusterku. Przestała śpiewać.

Każda kobieta, mająca lat trzydzieści trzy, przyglądając się zaniepokojonem okiem drobniutkiej siateczce zmarszczek, występujących koło oczu—przestanie w takiej chwili śpiewać!

— Tak, młodość mija — myślała smutno. Te dzisiaj drobne zmarszczki, ledwo dostrzegalne — prędko staną się widoczne. Czy nie szkoda marnować ostatnich lat?! Cóż mi przyjdzie z purytańskiego życia? Potem będzie zapóźno żałować. Dlaczego raz w życiu nie popełnić jakiegoś cudnego szaleństwa?! Stefan jest taki miły — —

Skończyła się ubierać i stanęła przed lustrem, aby zbadać, czy wszystko jest w porządku. Wiedziała, że nie jest ładna, ale wiedziała także, że się może podobać. Teraz z aprobatą przyglądała się sobie. Lekka sukienka dobrze uwydatniała jej szczupłą, zgrabną sylwetkę; duże, ciemne oczy błyszczały wewnętrznem podnieceniem; krótko obcięte puszyste włosy nadawały głowie zgrabny rysunek.

Było już po ósmej. Orawski mógł wkrótce nadejść. Wyszła na balkon. Słońce zachodziło cudownie — na pogodę; wieczór był ciepły, słodki zapach maciejki unosił się w powietrzu.

Oparła głowę o mur — i wpatrzona w ciepłe kolory zachodzącego słońca — zamyśliła się głęboko. — Czuła na ustach dawny pocałunek Orawskiego — ogarniało ją słodkie rozmarzenie. — —

— Czyżbym go kochała? — zadała sobie pytanie.

W tej samej chwili zadźwięczał dzwonek.

Zerwała się z miejsca, jak ptak, co zrywa się do lotu — i pobiegła otworzyć drzwi.

— Dobry wieczór pani — jestem punktualny, prawda?

— O tak — dobry wieczór panu!

— Jakże tu u pani miło — mówił dalej Orawski, wchodząc do buduarku. — Tyle kwiatów, a ten zachód słońca — ten zapach — kończył na balkonie. — I pani sama — także jak kwiat. Już jestem oczarowany — od pierwszej chwili.

— Komplementy, komplementy — zawsze niezmiennie sypie pan niemi, jak z rękawa!

— To nie komplementy, pani — Jolu — to szczera prawda! Jestem zachwycony wszystkiem — i panią, rzekł Orawski, całując rękę pani Joli długo i wielokrotnie, aż wreszcie sama mu ją wysunęła z dłoni, lekko zmieszana i zakłopotana tą jego niewinną pieszczotą.

— Może papierosa — zaproponowała.

Ileż razy papieros przychodzi z pomocą w zażenowaniu!

Rozmawiali chwilę siedząc na balkonie, poczem pani Jola poprosiła do stołu.

Orawski, jak zwykle, mówił dużo i interesująco, sypał anegdotami, opowiadał wiele o sobie samym, o swych dawnych przeżyciach — rzecz rzadka przy jego skrytym, zamkniętym charakterze.

Cały czar i urok tego człowieka opanował panią Jolę z nową siłą. Słuchając jego słów i patrząc w jego twarz, powtarzała sobie w myśli: mogłabym go kochać do szaleństwa, do szaleństwa — —

— Czem można panu teraz służyć — kawa, czy herbata? — zapytała.

— Może kawa. Pamiętam, wtedy w czwartek, była u pani doskonała. Ale czy nie lepiej trochę później? Chodźmy teraz popatrzeć na gwiazdy — taka śliczna noc. — —

— Dobrze — chodźmy. —

Wyszli na balkon. Noc rzeczywiście była wprost czarodziejska. Ciepło, zapach kwiatów i miljony błyszczących gwiazd.

Chwilę stali w milczeniu. Potem Orawski miękkim ruchem objął panię Jolę w pół, przygarnął do siebie. Przechyliła w tył głowę, patrząc w gwiazdy.

— Czy teraz można — nie powie pani „nie będę", tak jak wtedy — zapytał szeptem.

Nie odpowiedziała nic — bo myślała: można, można wszystko, co chcesz — ty mój — żoną być twoją, czy kochanką — wszystko można —

— Nic nie mówisz — więc można —

Przymknęła oczy — i dała mu usta, a on całował — całował — całował —

Gdy zasiedli przy kawie i winie w buduarku na kanapce, przytuleni do siebie, Orawski rzekł:

— Upijasz mnie i upajasz mnie! Ale żart na stronę: strasznie tu jest u ciebie miło — i tak mi dobrze. A u mnie w domu tak pusto. —

Jakże cenne były te słowa dla pani Joli!

Przeplatając rozmowę winem, kawą i pocałunkami, nie spostrzegli nawet, jak czas mijał — i gdy spojrzeli na zegarek — pokazywał godzinę drugą po północy.

— Jakże już późno! — zawołał Orawski. — Pewny byłem, że najwyżej jest dwunasta! Jak ja się teraz stąd wydostanę do domu — ani tramwaju, ani auta w tych stronach. O, bądź gościnna — i przenocuj mnie!

— Dobrze! — odrzekła wesoło. — Doskonale! Jeszcze mi się nie zdarzyła nigdy taka sytuacja! To bardzo zabawne! Co za szaleństwo.— Ale raz jakieś szaleństwo — co to szkodzi! Już szykuję — będziesz spał tu — na kanapie — a ja u siebie.

Orawski, spacerując po pokoju, nucił. Pani Jola przygotowywała pościel.

Zdawała sobie sprawę, że przyjmując Orawskiego na nocleg, upoważnia go tem samem do pewnych zdecydowanych kroków w stosunku do niej.

— Ale przecie to On — On, do którego tyle czasu tęskniła — On, który był wymarzonym ideałem mężczyzny. — Więc — —

Posłania były gotowe.

— Ach, jeszcze muszę ci dać mój jasiek — zawołała pani Jola — pewno lubisz spać z jaśkiem. Sądzę po sobie — bo ja bez jaśka — ani rusz!

— Cóż za gapa jestem — pomyślała jednocześnie — żeby to mówić! Teraz go nie uproszę, żeby przyjął ten jasiek, nawet jeśli to lubi

— Podzielam twoje zdanie — rzekł Orawski. — I ja nie umiem zasnąć bez jaśka. Zresztą potrzebny jest tylko do zasypiania — potem może być na podłodze, pod łóżkiem, wszystko jedno — gdzie, aby był przy zasypianiu!

Pani Jola słysząc, co mówi Orawski, zatrzymała się na środku pokoju, w pół drogi do kanapy, zaskoczona i zdumiona.

— Czemu jesteś taka zdziwiona? Czy mężczyzna nie może lubić spać z jaśkiem?

Pani Jola opamiętała się.

— Ach, nie — nie dziwię się temu. Ot tak, słuchałam uważnie, co pan mówi. A teraz dobrej nocy życzę panu — i podała mu rękę.

— Dobra noc! Ale czy nie będzie mi wolno przyjść powiedzieć pani dobra noc — tam? — i wskazał na jej pokój sypialny.

Z pewnem wahaniem odpowiedziała:

— Owszem — powiedzieć dobra noc.

I poszła do swego pokoju, zostawiając za sobą drzwi otwarte.

Rozbierała się powoli — a zniechęcenie i rozczarowanie malowało się wyraźnie na jej twarzy.

— Taki sam, jak wszyscy — myślała egoista. We wszystkiem byłoby to samo. A ja byłabym mu równie prędko niepotrzebna — jak ten jasiek...

A wydawał się jej takim ideałem...

Cały urok — czar — entuzjam — wszystko prysło.

Położyła się i zgasiła lampkę, stojącą na nocnej szafce.

Orawski tymczasem rozbierał się również, nucąc wciąż wesoło. Z przyjemnością myślał o czekającem go tam — obok — rozkosznem dobra noc.

Wszedł do pokoju pani Juli, podszedł do łóżka...

— Opowiem ci cudną bajkę do snu — mówił, chcąc się wsunąć pod kołdrę pani Joli i ogarnąć ją ramieniem. W głosie jego brzmiała tłumiona namiętność i pragnienie posiadania tej kobiety.

— O, tak — to nie — odsunęła go lekko. — A bajki już nie jestem ciekawa — wystarcza mi prawda — powiedziała smutno i łagodnie. Dziękuję za przemiły wieczór, a teraz dobrej nocy. Jestem śpiąca.

Orawski osłupiał i oniemiał. Wszystko się w nim wzburzyło. Opanował się jednak.

— Jeśli nie chcesz — to nie. Dobra noc!

A wracając do buduarku myślał z tłumionym gniewem i urażoną ambicją męską:

— Nigdy nie wiadomo, czego chcą te histeryczki baby!!

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.